odrodzone
Słowo Polskie
niezależna gazeta Dolnego Śląska i Opolszczyzny

Nr 4 (56) / 2019, rok VII | Egzemplarz bezpłatny | **Kwiecień 2019** | ISSN 2300-9594

Wielkanoc
– najważniejsze święto w Kościele katolickim

Wielkanoc to najważniejsze i najbardziej radosne święto w Kościele katolickim. To także wydarzenie, z którym wiąże się bardzo wiele zwyczajów i tradycji, jakie przetrwały w różnych formach mimo upływu lat.

Jakie są najbardziej znane i rozpowszechnione tradycje związane z tym świętem? Pierwsze zwyczaje wielkanocne pojawiły się jeszcze na długo przed obchodami świąt upamiętniających zmartwychwstanie Chrystusa. Katolicy przygotowują się do tego ważnego wydarzenia przez około 40 dni podczas Wielkiego Postu, który zostaje rozpoczęty w symboliczny sposób Środą Popielcową. W tym dniu kapłani posypują głowy wiernych popiołem, przypominając im o marności ludzkiego losu. Przez kolejne 40 dni wierni Kościoła katolickiego przygotowują się do obchodów Świąt Wielkanocnych, które bogate są w różne zwyczaje. Oto najpopularniejsze z nich.

Niedziela Palmowa i Wielki Tydzień

Ostatnia niedziela postu nosi miano Niedzieli Palmowej. Wierni przychodzą wówczas na mszę wraz z palemkami, które upamiętniają wjazd Chrystusa do Jerozolimy. Dzień ten poprzedza również rozpoczęcie ostatniego tygodnia postu (jego koniec przypada zawsze w Wielki Czwartek). Wielki Tydzień symbolizuje ostatnie dni życia Jezusa – czwartek to upamiętnienie ostatniej wieczerzy (w ten dzień kapłani podczas mszy obmywają nogi dwunastu mężczyznom), piątek przypomina o męczeńskiej śmierci Chrystusa, sobota o złożeniu jego ciała do grobu, a niedziela o zmartwychwstaniu. Co ciekawe, Wielki Piątek to jedyny dzień w roku, kiedy to w Kościele katolickim nie odbywa się msza święta.

Święconka

Najbardziej wyrazisty symbol i zwyczaj wielkanocny. Święconka to koszyk z wybranymi potrawami, który w Wielką Sobotę zostanie poświęcony na specjalnej mszy, a następnie jego zawartość skonsumują uczestnicy wielkanocnego śniadania. Obowiązkowo w koszyczku powinny znaleźć się pisanki, czyli pomalowane jajka symbolizujące nowe życie. Polacy najczęściej do święconki dodają również sól, chleb, chrzan, kawałek kiełbasy, a wszystko to dekorują cukrowym barankiem i listkami bukszpanu.

Śniadanie wielkanocne

Tradycja bardzo stara i po dziś dzień kontynuowana. Uroczyste śniadanie wielkanocne ma na celu świętować zmartwychwstanie Chrystusa. Na stole oprócz tego, co wcześniej włożyło się do święconki, królują żurek i biała kiełbasa. Oprócz tego polski stół wielkanocny nie może obyć się bez pysznych wypieków: wszelakich słodkich babek drożdżowych oraz mazurków. Podczas śniadania wielkanocnego Polacy składają sobie wielkanocne życzenia i obowiązkowo stukają jajkami ze święconki.

Lany poniedziałek

Inaczej nazywany śmigusem-dyngusem. To tradycja bardzo stara, która dziś przybrała nieco mniej symboliczne znaczenie. Kiedyś wodą oblewano tylko niezamężne dziewczyny, obecnie nie szczędzi się jej dla nikogo, co często kończy się małymi niesnaskami. Tak czy inaczej, odrobina zimnej wody nikomu jeszcze nie zaszkodziła, a tradycja musi być kontynuowana.

Zdrowych, pogodnych Świąt Wielkanocnych
pełnych wiary, nadziei i miłości.
Radosnego, wiosennego nastroju,
serdecznych spotkań
w gronie rodziny i wśród przyjaciół
życzy
Redakcja
„Odrodzonego Słowa Polskiego"

MIĘDZY ODRĄ A MENEM

Program Gierka... programem Unii?

Wojciech W. Zaborowski

Dyskusja, która toczy się obecnie w Polsce, Niemczech jak i praktycznie we wszystkich krajach Unii Europejskiej, ma w efekcie doprowadzić do takiego zreformowania wspólnoty, by nie tylko odpowiadała ona oczekiwaniom państw członkowskich i pasowała do zmieniającej się polityczno-ekonomicznej sytuacji w świecie, ale również doprecyzowała, jaki praktycznie ma być zakres i wpływ ingerencji unijnych urzędników na decyzje rządów poszczególnych państw członkowskich. Sądząc po tym, jak wygląda obecna praktyka, nie będzie to sprawa prosta.

Wystarczy, by się o tym przekonać, spojrzeć na nasze polskie podwórko. Porównując tworzone podobno z myślą o obywatelach partyjne programy, nie da się nie zauważyć, że programowym „leitmotywem" wielu partii jest… przejęcie władzy. Chwalebna szczerość, tylko co to ma wspólnego z wielomilionową rzeszą obywateli, którzy nie należąc do żadnych ugrupowań politycznych, oczekują od rządzących i starających się o władzę programu uwzględniającego oczekiwania społeczeństwa? Nie trzeba być politykiem, by wiedzieć, jakie to są oczekiwania!

A kto nie wie lub zapomniał, bo wolność i demokracja, na którą powołują się w dyskusjach zwalczające się strony, utrudniają mu normalne rozumowanie, temu przypomnę, że program taki już dawno, jeszcze za tzw. nieboszczki komuny, sformułował nie kto inny, jak I sekretarz PZPR tow. Edward Gierek.

„Aby Polska rosła w siłę, a ludzie żyli dostatniej!" I trzeba przyznać, że przez pierwsze pięć lat swojej dekady udało mu się to hasło realizować. Można już było nabyć dewizy i wyjechać na Zachód. Na rynku pojawiły się telewizory kolorowe, po ulicach jeździły „maluchy", z ruin powstał w Warszawie Zamek Królewski (zwany wtedy „warszawskim"), Trasa Łazienkowska połączyła brzegi Wisły. Wydaje mi się, że mimo upływu lat, ta idea nie tylko nie straciła nic na aktualności, ale pasuje jak ulał do obecnie toczonej dyskusji na temat przyszłości Unii. By unijne kraje rosły w siłę, a ludzie żyli dostatniej. Mając do wyboru niemiecko-francuską wizję Europy dwóch prędkości, optuję za wizją Gierka! A politycy, zamiast pluć na siebie, niech lepiej pomyślą, jak tę wizję dla dobra wszystkich mieszkańców Europy zrealizować.

Wieści z Dolnego Śląska i Opolszczyzny

60 lat działa już Muzeum Regionalne w Chojnowie.

***

We Wrocławiu brakuje lekarzy neurologów. Z tego powodu w niektórych szpitalach będą zamykane oddziały neurologiczne.

***

Do 2023 roku powstanie Dolnośląska Autostrada Rowerowa. Poprowadzi 150-kilometrową trasą z Wrocławia do Doliny Baryczy.

***

Lekarze mówią, że smog jest między innymi powodem problemów z pamięcią, udarów, kaszlu, zawałów i raka.

***

Twórca piramidy finansowej Finroyal **Andrzej K.** oszukał – podobnie jak Amber Gold – 19 tysięcy osób na 850 milionów złotych. Sąd Okręgowy we Wrocławiu skazał go ma 10 lat pozbawienia wolności.

***

W jednym ze szpitali w Opolu ktoś kradł pacjentom portfele z pieniędzmi, telefony komórkowe i inne przedmioty. Policjanci się zaczaili i schwytali 61-letniego złodzieja, który odpowie przed sądem.

***

Magdalena Wielczyk żadnej pracy się nie lęka. Została pierwszą kobietą maszynistką pociągów w Kolejach Dolnośląskich.

***

Stanisław Gnat z Suchej Górnej w gminie Polkowice został Sołtysem Roku 2018.

***

Rośnie liczba mieszkańców Wrocławia. Prognozy przewidują, że miasto wyprzedzi Łódź i stanie się – po Warszawie i Krakowie – trzecim co do wielkości miastem w Polsce.

***

Ujawniono wysokość majątków członków Zarządu Województwa Dolnośląskiego. Marszałek **Cezary Przybylski** (1 mln 49 tys. zł), wicemarszałkowie – **Marcin Gwóźdź** (1 mln 850 tys. zł.) i **Marcin Krzyżanowski** (432 tys. zł), członkowie Zarządu – **Tomasz Myrda** (1 mln 644 tys. zł) i **Michał Bobowiec** (2 mln 354 tys. zł).

***

500 złotych za dzień pracy zarobi przewodniczący obwodowej komisji wyborczej w wyborach do Europarlamentu.

***

Na wyspie Bolko w Opolu, gdzie teraz rosną chwasty, powstanie piękny gaj różany.

***

Grający w Lotto na chybił-trafił w Głogowie wygrał prawie 5 milionów złotych.

***

Radni z Wrocławia zdecydowali, że jeden ze skwerów w mieście otrzyma imię zamordowanego przez bandytę byłego prezydenta Gdańska – **Pawła Adamowicza**.

Naszym Kolegom – red. red. Cezaremu i Mariuszowi Żyromskim,
wyrazy współczucia z powodu śmierci

Żony i Mamy

składają przyjaciele z „Odrodzonego Słowa Polskiego"

Moje 3 grosze

Jan Kowalski

Skąd się wziął ten strajk?

Prawie 5 milionów polskich dzieci odbiło się od drzwi swoich szkół, opatrzonych napisem STRAJK. Strajk oświatowy jest zjawiskiem rzadkim i warto pochylić się nad jego przyczynami. A nie są one ani proste, ani oczywiste. Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że nauczyciele nie podjęli pracy, bo za mało zarabiają, pracując w warunkach rewolucyjnego chaosu, który w ostatnich latach ogarnął system oświatowy. Zdawałoby się, że to zmasowane wysiłki rządzących doprowadziły strajkujących do desperacji. Rozbudowano minima programowe, które zmuszają do uczenia na patatajkę, nowe programy napakowane ideologią, zwiększono liczebność klas, przybyło dodatkowych problemów wychowawczych i zagrożeń, bo wbrew celom „reformy" maluchy obijają się dziś o wyrostków napompowanych hormonami… Mogłoby się wydawać, że ważną przyczyną desperacji nauczycieli była upowszechniana przez władze wiadomość, że kraj opływa w dostatki. Bo okazało się, że są środki na 500 plus nawet dla najbogatszych. Jest „trzynastka" także dla pobierających ponad 20 tysięcy złotych miesięcznej emerytury (są tacy!). Władza nie skąpi miliardów na Wydział Propagandy PiS, zwany dawniej telewizją publiczną ani na zakup strategicznej podobno kolejki linowej, ani na budowę nowych elektrowni węglowych, które zaraz trzeba będzie zamykać, bo udusimy się smogiem. W trosce o przychylność elektoratu wiejskiego Prezes Tysiąclecia obiecuje pieniądze na dopłaty do krów i świń. I są też pieniądze na sowite premie, które należą się funkcjonariuszom PiS za to, że są w PiS, a także za przeoranie całego systemu oświaty, za firmowanie koszmarnej rewolucji szkolnej i za notoryczne kłamstwa uśmiechniętej do siebie pani minister. Nie ma tylko pieniędzy dla nauczyciela, który jeśli chce przyzwoicie zarabiać, to musi posłuchać ministra Szczerskiego i zrezygnować z celibatu.

Na pierwszy rzut oka powyższe argumenty powinny wyjaśnić powody strajku w oświacie. Nic bardziej mylnego! Rzeczywiste przyczyny ujawniają na wyprzódki rozmaici funkcjonariusze prezesa zatrudnieni w rządzie, w rządowych mediach i wszędzie tam, gdzie dobrze płacą. Adam Bielan – guru partyjnej agitacji i autor propagandowych „przekazów dnia" – tłumaczy nam, że strajk w oświacie jest efektem spisku szefa ZNP z szefem PO. Broniarz to po prostu pionek na szachownicy Schetyny, a ZNP to przybudówka PO. Co prawda związki nauczycielskie ostro protestowały również w czasach rządów PO-PSL, a ZNP był w ostrym sporze z minister Kluzik-Rostkowską, ale przecież Bielan ma dowody przesądzające o spisku: fotografie pana Broniarza w towarzystwie ludzi z opozycji…

Kolejną przyczyną strajku okazuje się być nieodpowiedzialność nauczycieli. Bo dotąd wszystko im się podobało, aż tu nagle, akurat wtedy, gdy władza zaczęła o nich dbać, pedagodzy beztrosko zostawiają dzieci samopas, co porównać można do ucieczki chirurga od stołu operacyjnego. Złe języki mogą sobie gadać, że nauczyciele właśnie dlatego dotąd nie strajkowali, bo są odpowiedzialni, a władza zauważyła ich dopiero, gdy zagrozili protestem, ale kto by tego słuchał! Fakty są takie, że zlekceważyli znakomitą ofertę wicepremier Szydło, która wychodząc naprzeciw postulatowi podniesienia płac, zaproponowała protestującym wydłużenie czasu ich pracy, co pozwoli zwolnić część nauczycieli, a ich pieniędzmi obdzielić tych, którzy w pracy pozostaną. Co prawda po przeliczeniu tej oferty okazało się, że nauczyciele pracując więcej, zarabiać będą mniej, bo przy zwiększonym pensum zmalałaby ich stawka godzinowa, ale przecież „Solidarność" przyjęła tę ofertę z pocałowaniem ręki podanej przez panią wicepremier, więc o co chodzi temu całemu ZNP? O zadymę kosztem dzieci?!

Kolejną przyczyną strajku jest zatem zajadłość i zapiekłość nauczycieli, którzy nie ustąpili ani o krok. Owszem, zredukowali swoje żądania płacowe prawie o połowę, ale nie chcieli słyszeć o propozycji podwyżki jeszcze dwa razy mniejszej, płatnej za dwa lata. Nic dziwnego, że minister Anna Zalewska, która właśnie skończyła się pakować na wyjazd do Brukseli po immunitet chroniący ją przed odwetem opozycji, zmuszona była do działań restrykcyjnych. Najpierw wydała komunikat, że żaden strajk nie może być powodem odwoływania zajęć szkolnych, a potem zarządziła, że skoro nauczyciele nie stawią się na egzaminach, to zatrudni dowolne osoby z przygotowaniem pedagogicznym, choćby nawet karanych pedofili z zakazem wykonywania zawodu.

Przyczyną nauczycielskich protestów jest również brak zrozumienia nauczycieli dla wysiłku pani minister Zalewskiej w dziele reformowania oświaty. Oni po prostu nie rozumieją, że cokolwiek robi pani minister, czyni to dla ich dobra. Nic więc dziwnego, że i pani minister nie rozumie nauczycieli. Bo dlaczego ci, którym ten zawód się nie podoba, nie odejdą po prostu, tylko czepiają się pracy w oświacie? I czemu dają się prowadzić na pasku jakiegoś Broniarza? Czemu nie słuchają pani Szydło, która ostrzega, że nauczyciele nie dostaną ani grosza za strajk, w odróżnieniu od pana Broniarza, który swojej pensji nie straci?

Co prawda swoją pensję (prawdopodobnie z premią za sukces negocjacyjny) weźmie również pani wicepremier, a także pani minister, ale im akurat pieniądze się przecież należą.

Sentymentalne spotkanie

Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa" była swego czasu dużym koncernem prasowym w Polsce. We Wrocławiu znajdowało się jej wydawnictwo i drukarnia. Wrocławska „Prasa" wydawała i drukowała następujące pisma: „Gazetę Robotniczą", „Słowo Polskie", „Wieczór Wrocławia", „Odrę", „Wiadomości Legnickie" „Nowiny Jeleniogórskie", „Konkrety", „Trybunę Wałbrzyską" i kilka gazet zakładowych. Na czele Wrocławskiego Wydawnictwa Prasowego stał dyrektor **Zbigniew Kawalec**, człowiek niezwykle wszystkim życzliwy, ambitny i z licznymi pomysłami.

Zbigniew Kawalec jest zawsze na topie

Po zmianach ustrojowych RSW „Prasa" została zlikwidowana, zamiast ją przekształcić, co było bezmyślnym błędem. W wyniku tego wiele gazet padło, a niektóre dały się sprzedać niemieckiemu wydawcy.

Tylko **Zbyszek Kawalec**, mimo że jest już na emeryturze, nie zapomina o dawnym Wydawnictwie Prasowym i z jego inicjatywy co roku organizowane są sentymentalne spotkania byłych pracowników nazywanych „sierotami prasowymi". Ostatnie taka impreza obyła się 11 kwietnia br. Przybyło nam lat w PESEL-u i siwych włosów, ale wspominaliśmy stare czasy z sentymentem. Co roku jest nas jednak mniej, od kilku do kilkunastu osób odchodzi z tego świata, ale nie zapominamy o nich.

Tekst i zdjęcia:
Lesław Miller

Od lewej: zastępca redaktora naczelnego „Odrodzonego Słowa Polskiego" – red. Wojciech W. Zaborowski, red. Jan Drajczyk i przewodniczący Zarządu Oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy RP Dolny Śląsk – red. Ryszard Mulek

Red. Jan Wawrzyniak – były redaktor naczelny „Słowa Polskiego"

Dylemat

Czy jaja mają płeć?

Wojciech Mach

Osoby życiowo doświadczone odpowiedzą, że jaja płci nie mają, lecz bez względu na ludzki wiek i płeć czy też preferencje seksualne jaja ze wszystkiego robić można.

W 1949 roku Wielkanoc przypadła w prima aprilis. Znany satyryk Janusz Minkiewicz napisał wówczas tak: „Jaś na święta miał wysypkę – Alleluja, Alleluja. Doktor stwierdził lekką grypkę – Alleluja, Alleluja. Potem rzekł: Prima aprilis, Alleluja, Alleluja! – To nie grypa, lecz syfilis. Alleluja – Wesołych Świąt!"

Starsi Czytelnicy pamiętają, iż w czasach siermiężnego PRL-u prawie w każdym sklepiku znajdował się aparat do prześwietlania jaj w celu zbadania ich świeżości. Czasem udawało się wykryć nawet płeć zarodka kurczątka! Teraz polecane są jajka przepiórcze – chociaż małe, lecz mają prawie trzy razy więcej składników niezbędnych dla naszego organizmu niż jaja kurze. Są znacznie zdrowsze i łatwiej przyswajalne.

Na targu: – Gospodarzu, coś chude są te wasze kurczaki. Wyglądają jakby zdechły z głodu…

– O nie, zdążyłem je przed śmiercią zarżnąć.

W kwietniu 1945 roku w czasie oblężenia Festung Breslau Niedziela Wielkanocna wypadła 1 kwietnia. Atakujące wojska radzieckie przypuściły tego dnia najcięższe lotnicze bombowe naloty na miasto. Równocześnie ostrzeliwano je ze Wzgórz Trzebnickich – wtedy najbardziej zostało zniszczone. M.in. mocno atakowany był Ostrów Tumski – zabudowania wokół kościoła pw. św. Marcina legły w gruzach, a sam kościółek został mocno zniszczony. Dlatego od wojny jest przy nim duży plac, a od 5 czerwca 1968 roku stoi pomnik papieża Jana XXIII.

W założonym w 1939 roku największym w Breslau obozie pracy przymusowej Burgweide w osiedlu Sołtysowice przy Poprzecznej róg Sołtysowickiej, w marcu 1945 stłoczono w dwudziestu barakach z kilkunastoma izbami 4–10 tysięcy robotników różnych narodowości, ale najwięcej Polaków. W pierwszy dzień Wielkanocy, przy największym nasileniu nalotów, więźniowie radośnie śpiewali „Wesoły nam dziś dzień nastał"…

Do dziś uchowało się tam kilka oryginalnych baraków – są w nich mieszkania socjalne. Reszta terenu zostaje stopniowo zabudowywana nowoczesnymi blokami. A przecież jest to teren cmentarza – pamięci o ofiarach! Od 1959 roku przy Kanonierskiej róg Poprzecznej stoi kamień upamiętniający więźniów obozu, a przy bramie wejściowej od ul. Poprzecznej postawiono słabo widoczny Krzyż Pamięci.

Mimo intensywnych bombardowań Twierdzy Breslau, w szpitalu św. Jerzego przy Rydygiera zakonnice prowadziły procesję rezurekcyjną piwnicznymi korytarzami i podziemnymi zakamarkami. Zespół szpitalny zbudowany w 1900 roku zajmował niemal wszystkie budynki od ul. Brodatego – Rydygiera – Wąskiej – Pomorskiej. Każdy z nich miał swego patrona. Od 1908 roku istniała szkoła pielęgniarska. Pośrodku zadziwiał wewnętrzny wspaniały ogród, od kilku lat stopniowo zamieniany na parking.

Zabytkową kaplicę w tym budynku wybudowali w latach 1922–1923 leczeni tu powstańcy wielkopolscy (1918–1919). W 1949 roku szpital odebrano zakonnicom i upaństwowiono. Dopiero w roku 1999 siostry boromeuszki odzyskały go i w 2005 rozpoczęły remont. Obecnie jest to Zakład Opiekuńczo-Leczniczy dla Dorosłych. Od 2011 roku istnieje Okno Życia i prężnie działa Fundacja EWANGELIUM VITAE.

Niedaleko wrocławskiej Leśnicy leży urokliwa, bardzo się rozbudowująca Lutynia. Jest to miejsce historyczne z ciekawymi zabytkami. 5 grudnia 1757 roku odbyła się tam krwawa bitwa armii Prus i Austrii w czasie wojny siedmioletniej 1756–1763. W 1920 roku wzniesiono Mauzoleum Bitwy. Sołtys Lutyni **Daniel Uszyński** odświeża i wprowadza nowe ludowe zwyczaje i obrzędy. Tak jak w ubiegłym roku, na łące wystawi duży kosz z jajkami z fermy przy popularnej, zabytkowej restauracji SEMARO. Każdy chętny będzie mógł nimi żonglować oraz pomalować jako pisankę! Odbędzie się konkurs ręcznego ucierania jajek na kogel-mogel oraz slalom z surowym jajkiem na łyżeczce między siedzącymi nioskami – kokoszkami… A gdyby komuś nie spodobała się władza wiejska czy gminna to może jajami rzucać do celu – w przedstawicieli tejże władzy… Będzie i wesoło, i pożytecznie!

Znajomy poseł wracał na święta do Wrocławia, siedząc przy otwartym oknie i przewiało go… Do dziś ma zapalenie płuc i pretekst, aby nie męczyć się wielkanocnym śpiewem w kościele, a za to intensywnie dezynfekować chory organizm spirytusem!

Intensywny rozwój

Strzelin kusi turystów, inwestorów i nowych mieszkańców

Bliskość Wrocławia, dogodne połączenia komunikacyjne oraz konsekwentny rozwój sprawiły, że w ostatnich latach Strzelin i ziemia strzelińska przyciągają coraz więcej turystów i nowych mieszkańców. Ten fakt absolutnie nie martwi włodarzy gminy z burmistrz **Dorotą Pawnuk** na czele, której jesienią ubiegłego roku mieszkańcy już po raz trzeci powierzyli to stanowisko.

W ostatnich latach lokalny samorząd zdecydowanie postawił na turystykę. Już latem 2019 roku turyści skorzystają ze zmodernizowanego Ośrodka Wypoczynkowego w Białym Kościele, a na jesień zaplanowano oddanie do użytku kolejnych odcinków sieci tras rowerowych „singletrack". Przed rozpoczęciem wakacji w ośrodku odbędzie się oficjalne i uroczyste otwarcie sezonu letniskowego. Będzie to niewątpliwie wyjątkowe wydarzenie, bo Ośrodek Wypoczynkowy „Nad Stawami" w Białym Kościele przechodzi właśnie ogromną metamorfozę. W ostatnich latach doprowadzono tam kanalizację sanitarną, wyczyszczono zbiornik wodny, wyremontowano wały i basen dla najmłodszych gości.

STRZELIN
MIERZY WYSOKO

W 2018 roku oddano do użytku nowoczesny budynek rekreacyjny (z sanitariatami, kawiarnią i tarasem) oraz nowe pływające pomosty. W sezonie Ośrodek Wypoczynkowy „Nad Stawami" jest czynny codziennie. Nad bezpieczeństwem wszystkich osób kąpiących się czuwają wykwalifikowani ratownicy wodni. Odwiedzający mogą wypożyczyć również rower wodny lub kajak. Już w tegorocznym sezonie letnim goście ośrodka skorzystają z 22 nowoczesnych drewnianych domków rekreacyjnych (piętrowych i parterowych).

Warto podkreślić, że z Wrocławia do Białego Kościoła można w niespełna 40 minut dotrzeć koleją, a dzięki finansowemu zaangażowaniu gminy Strzelin Kolej Dolnośląska uruchomiła na tej linii dodatkowe połączenia. Dodajmy, że trasę obsługują nowoczesne składy KD – pociągi Impuls.

Ośrodek „Nad Stawami" będzie dysponował również wypożyczalnią rowerów, przez co stanie się idealną bazą wypadową na niedalekie ścieżki rowerowe typu „singletrack", zlokalizowane na malowniczych Wzgórzach Strzelińskich. Pierwszy – 3,6 km odcinek od 2018 roku służy pasjonatom rowerowej jazdy, a w 2019 roku mają powstać trzy kolejne odcinki o łącznej długości ponad 6 km.

O obsługę stale rosnącego ruchu turystycznego zadba nowy punkt informacji turystycznej, zlokalizowany na terenie wyremontowanego dworca PKP w Strzelinie. Ma zostać uruchomiony już późną wiosną 2019 roku. Turyści odwiedzający punkt, oprócz profesjonalnej rady i pomocy, znajdą tam m.in. ciekawe materiały informacyjne, mapki i foldery.

Ośrodek Wypoczynkowy „Nad Stawami" w Białym Kościele przechodzi generalną metamorfozę. Turyści będą mieli do dyspozycji w okresie letnim 22 takie domki rekreacyjne

Atrakcji dla zwiedzających nie brakuje również w samym mieście. Turyści mogą tu odwiedzić m.in. wieżę ratuszową, unikatową w skali kraju – zabytkową świątynię Rotundę św. Gotarda, izbę regionalną oraz park skalny. Informacje dotyczące dni oraz godzin otwarcia wieży ratuszowej i izby regionalnej są dostępne na stronie www.kulturastrzelin.pl w zakładce pn. „Informacja turystyczna".

Goszcząc w Strzelinie, niewątpliwie warto skorzystać z usług strzelińskiego Aquaparku Granit, w którym oprócz basenów – pływackiego i rekreacyjnego – funkcjonują jeszcze: urządzenia do masażu wodnego, jacuzzi, sauny, restauracja i siłownia.

Zamieszkaj w gminie Strzelin!

Strzeliński samorząd ma ciekawą ofertę dla osób, które chcą się osiedlić w atrakcyjnym miejscu, położonym niedaleko stolicy regionu – Wrocławia. Z takiej możliwości w ostatnich latach skorzystało już sporo wrocławian.

Gmina Strzelin oferuje atrakcyjne tereny pod zabudowę mieszkaniową zlokalizowane m.in. na malowniczych Wzgórzach Strzelińskich, a także w samym Strzelinie, przy Wzgórzu Parkowym i osiedlu „Na Skarpie". Atutem tych nieruchomości jest ładna, spokojna i bezpieczna okolica oraz bliski dostęp do sieci infrastruktury technicznej.

Bogata oferta dla inwestorów

W Białym Kościele i w Gębczycach gmina oferuje tereny pod budowę domów jednorodzinnych i wielorodzinnych, a także obiektów turystycznych i rekreacyjnych, takich jak np. hotele, pola biwakowe. Działki położone są na obrzeżach miejscowości, w pobliżu pięknych łąk i lasów, blisko centrum Białego Kościoła i około 200 m od Ośrodka Wypoczynkowego „Nad Stawami".

Warto podkreślić, że gmina Strzelin sukcesywnie rozwija sieci infrastruktury technicznej, co ułatwia uzbrojenie gminnych działek. Gorąco zachęcamy wszystkich zainteresowanych do skorzystania z oferty.

Informacje dotyczące oferty nieruchomości można uzyskać w UMiG Strzelin pod nr tel. 71 39 21 971 wew. 142, 143 oraz na stronie www.strzelin.pl, w zakładce „Oferta nieruchomości z terenu gminy Strzelin".

UMiG Strzelin

Wszystkim mieszkańcom
Miasta i Gminy Strzelin
życzę zdrowych i pogodnych
Świąt Wielkanocnych.
Niech te dni będą pełne miłości,
radości i optymizmu,
oby rodzinny nastrój
towarzyszył świątecznym spotkaniom
w gronie najbliższych
życzy
Burmistrz Miasta i Gminy Strzelin
Dorota Pawnuk

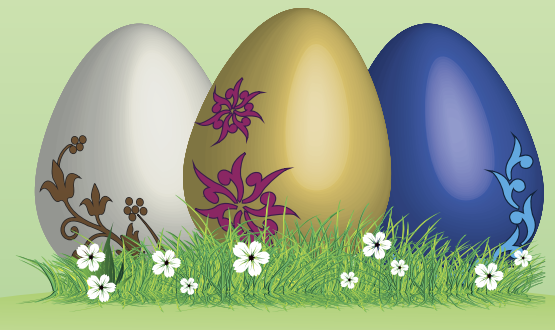

Kolumnę przygotował Lech Pąchalski

Bank Spółdzielczy w Oleśnicy
Grupa BPS

Budynek Centrali Banku Spółdzielczego w Oleśnicy

Nadchodzą święta, życzymy radości
A także życzymy Wam oszczędności.
Utwórzmy wszyscy jednolity front
dla uzyskania coraz wyższych kont.
Niechaj zyskają nasi klienci
Do wyższych zysków zdobywania chęci.
Niech wiersz ten będzie wyrazem troski
O nasz kapitał polski.

Wszystkiego najlepszego z okazji Wielkanocy naszym Klientom życzą:
Rada Nadzorcza, Zarząd i Pracownicy
Banku Spółdzielczego w Oleśnicy.

Jednocześnie polecamy nasze produkty:

- *Kredyty osobiste*
- *Kredyty hipoteczne*
- *Karty kredytowe*
- *Lokaty i ubezpieczenia*

Bliższe informacje w naszych filiach i oddziałach
CENTRALA: 56-400 Oleśnica,
ul. Wrocławska 36
tel. (71) 314 40 81 lub 398 00 60
fax: (71) 314 49 96
www.bsolesnica.pl

Oddziały w Oleśnicy:
56-400 Oleśnica, ul. Lwowska 31/0. 2b
tel. (71) 397 76 10

Filia nr 1 w Oleśnicy
56-400 Oleśnica, Ratusz-Rynek
tel. (71) 31 40 921

Filia nr 2 w Oleśnicy
56-400 Oleśnica, ul. Słowackiego 10
tel. (71) 31 40 920

Bierutów
56-420 Bierutów, ul. Mickiewicza 25A
tel. (71) 314 09 72

Długołęka-Mirków
55-095 Mirków, Długołęka, ul. Robotnicza 14
tel. (71) 315 32 90

Filia w Długołęce
55-095 Mirków, Długołęka,
ul. Robotnicza 12
tel. (71) 315 32 85

Filia w Kiełczowie
55-093 Kiełczów, ul. Wilczycka 14
tel. (71) 397 76 16 (616)

Dobroszyce
56-410 Dobroszyce, ul. Oleśnicka 18
tel. (71) 314 09 07 / 314 09 08

Dziadowa Kłoda
56-504 Dziadowa Kłoda, ul. Kolejowa 1
tel./fax (62) 78-51-758, 78-51-908

Kostomłoty
55-311 Kostomłoty, Rynek 25
tel. (71) 39 61 200

Międzybórz
56-513 Międzybórz, ul. Kolejowa 22
tel. (62) 78 56 094

Mietków
55-081 Mietków, ul. Kolejowa 29
tel. (71) 33 28 101

Mikstat
63-510 Mikstat, ul. Kaliska 1
tel. (62) 73 10 017 / 73 10 104

Syców
56-500 Syców, pl. Wolności 13-14/12
tel. (62) 78 52 520

Siechnice
55-011 Siechnice, ul. Jana Pawła II 27B
tel. (71) 31 16 330 S

Filia w Świętej Katarzynie
55-010 Święta Katarzyna, ul. Gówna 88
tel. (71) 39 02 272

Filia w Radwanicach
55-015 Radwanice, ul. Parafialna 2
tel. (71) 311 75 25

Twardogóra
56-416 Twardogóra, ul. Długa 1
tel. (71) 314 09 83

Jaś na święta miał wysypkę

Lesław Miller

Jasio był znanym w mieście podrywaczem. Jak mówią aktorzy, miał ku temu warunki. Był wysoki, dobrze zbudowany, nosił bujną, czarną czuprynę i czarował wesołym uśmiechem, kawaler lat 26. Nigdzie nie pracował zawodowo, utrzymywał się z robienia interesów balansujących na granicy prawa.

Kobiety lgnęły do niego jak muchy do miodu, z czego Jaś chętnie korzystał. Nie był wyniosły ani wybredny i rwał płeć piękną jak leci. W jego łóżku bywały nie tylko panienki, ale również mężatki i wdowy, nie gardził ryczącymi czterdziestkami.

Hankę poznał w jej sklepiku, kupując czereśnie. Podobała mu się ta nieco pulchniutka blondyneczka z niebieskimi oczami, jej klient również przypadł do gustu. Zaczęli rozmawiać. W sklepie akurat nie było zbyt dużego ruchu, więc zaprosiła gościa na zaplecze na kawę. Jasio nie odmówił, czując zalążek przygody. Hanka zamknęła drzwi, wieszając na zewnątrz kartkę z napisem: „Zaraz wracam". Ktoś dowcipny dopisał trzy wyrazy i na kartce widniało: „Wyszłam za mąż, zaraz wracam".

Zaparzyła dwie filiżanki smacznego, czarnego napitku i wyjęła z szafy jakieś ciasteczka. Sprzedawczyni w sklepie warzywno-owocowym nie może być mrukiem, toteż okazała się rozmowna i chętnie opowiadała o sobie. Jest jedną z trzech sióstr, ma 24 lata, po zdaniu matury próbowała dostać się na studia ekonomiczne, ale nie wyszło. Ojciec, dyrektor marketu, kupił jej ten sklep mówiąc, że będzie miała praktyczną ekonomię każdego dnia. Ma sporo pracy, bo skoro świt musi jechać po towar, ale nie narzeka na zarobki.

Jasio udał się na zaplecze w wiadomym celu, nie miał zamiaru tracić czasu i delikatnie zaczął się dobierać do Hanki. Nie spotkawszy oporu, stał się bardziej natarczywy aż chwycił dziewczynę i przeniósł na leżankę. Potem było to, co być powinno, dorośli wiedzą, a dzieci nie czytają tej opowiastki.

Były prezenty, ale nie od Jasia dla Hanki, tylko odwrotnie. Na początek dostał laptopa, potem aparat fotograficzny, modne buty i płaszcz Dziewczyna nie odmawiała mu różnych pożyczek pieniężnych, których nie zamierzał kiedykolwiek oddać.

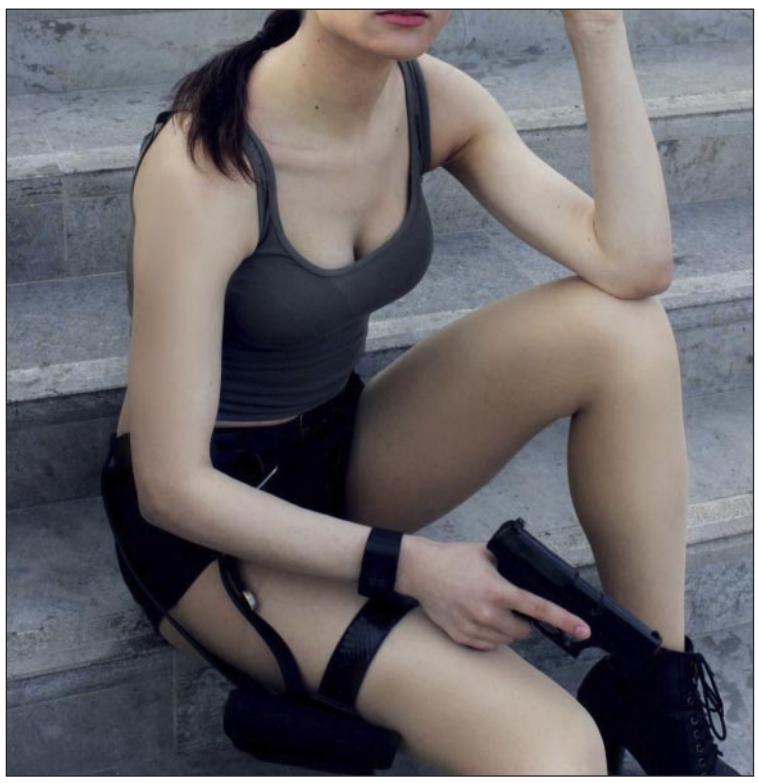

Odwiedzał Hankę jeszcze przez pewien czas, ale wierność i stałość w uczuciach to nie jego domena. Dziewczyna mu się znudziła i przestał uprawiać z nią seks na leżance na zapleczu sklepu. Na jej telefony odpowiadał, że nie ma czasu. I tak znajomość się rozmyła.

Nic dziwnego, na horyzoncie pojawiła się Amelka. Poznał ją na przyjęciu imieninowym u kumpla. Wśród licznych gości była akurat bez partnera, co Jasio skwapliwie wykorzystał. Podobała mu się Amelka, była dosyć wysoką, zgrabną czarnulką z czarującym uśmiechem.

Ale Jasio spotkał się z nią tylko dwa razy. Któregoś dnia zauważył coś niepokojącego na swoim przyrodzeniu. Trzeba iść do lekarza – pomyślał. Jednak zamiast do przychodni, gdzie można spotkać znajomych, wolał spotkać się dyskretnie ze szkolnym kolegą – Zbyszkiem, specjalistą od chorób wenerycznych. Ten zbadał go i gwizdnął:

– Oho, masz francę. Gdzie ją złapałeś?

– Nie mam pojęcia, tyle tego towaru ostatnio przerzuciłem!

– Trzeba było wcześniej przyjść do mnie, dałbym ci kilka wskazówek.

– Mów teraz, powiadają, że na naukę nigdy nie jest za późno.

– Powiem ci co nieco o chorobach wenerycznych, czyli przenoszonych drogą płciową. Otóż średnio co osiem–dziewięć miesięcy pojawia się nowe schorzenie, wobec którego lekarze są bezradni. Wśród znanych chorób tego rodzaju są odmiany odporne na antybiotyki. Jednym z najbardziej zagrożonych krajów są Stany Zjednoczone. Co roku występuje tam do 30 milionów przypadków zarażenia się opryszczką narządów płciowych (jest to choroba nieuleczalna), około 3 milionów nowych przypadków zarażenia się rzęsistkiem i rzeżączką oraz milion przypadków ostrego zapalenia miednicy. Około 100 tysięcy młodych kobiet i dziewczyn w rezultacie zapalenia miednicy o podłożu rzeżączkowym jest trwale sterylizowanych. Jeden na pięciu Amerykanów w wieku od 15. do 65. roku życia jest nosicielem przynajmniej jednej choroby wenerycznej, a 25% wszystkich nastolatek (czyli jedna nastoletnia dziewczyna na cztery) jest zarażonych opryszczką narządów płciowych.

– Miałem zamiar pojechać do USA, ale w tej sytuacji wolę nie ryzykować.

– Nie ma obawy, jeśli będziesz się dobrze sprawował, to nic ci nie grozi. Powiem ci jeszcze, że wiele typów chorób wenerycznych przebiega bezobjawowo. Można się zarazić taką infekcją przez jeden stosunek seksualny, a potem prowadzić zdrowy tryb życia, czuć się normalnie i nie mieć żadnych dolegliwości. Jednocześnie zarażona osoba nie zdaje sobie sprawy, że jest nosicielem jednej lub kilku chorób przenoszonych drogą płciową i nieświadomie zaraża inne osoby. Co ciekawe, te osoby są przekonane, że są zdrowe. Zarażenie daje o sobie znać później.

Przykładem nieświadomego zarażenia się chorobą weneryczną była głośna sprawa szesnastoletniej dziewczyny z USA w 1989 roku. Utrzymywała ona kontakty seksualne z szesnastoma mężczyznami, którzy współżyli ponadto z innymi kobietami, a te kobiety popełniały grzech cudzołóstwa jeszcze z innymi mężczyznami. W rezultacie dwieście osiemnaście osób zaraziło się rzeżączką, a około trzysta osób kiłą. Ciekawe, co by było, gdyby ta dziewczyna zaraziła tych szesnastu mężczyzn wirusem HIV? Gdyby taka sytuacja miała miejsce, to prawdopodobnie byłoby wtedy prawie tysiąc przypadków śmierci.

– Bardzo niebezpieczne dla zdrowia i życia, np. kiła powoduje utratę wzroku, problemy z poruszaniem się, paraliż systemu nerwowego i zaburzenie lub uszkodzenie pracy serca i mózgu. Co ciekawe, na chorobę weneryczną zarażali się głównie homoseksualiści na długo przed pojawieniem się AIDS.

U kobiet liczne kontakty seksualne prowadzą do grzybiczego zapalenia narządów płciowych, a także zapalenia miednicy. Chociaż choroby te są uleczalne, to nadal wzrasta liczba osób zarażonych, a nawet przypadków śmierci.

Największą ceną, jaką ludzie płacą za zarażenie się chorobą weneryczną jest śmierć. Potwierdzają to przykłady z USA. Do 1995 roku 319 849 osób tam umarło na AIDS, a od 1970 do 1992 roku ponad 150 000 kobiet umarło z powodu chorób wenerycznych.

– Czy chorobą weneryczną można się zarazić tylko przez kontakty płciowe?

– Przede wszystkim można się zarazić przez stosunek seksualny. Jednak istnieją takie choroby, które można złapać przez kontakt skórny lub styczność z wydzielinami pochodzącymi od zarażonej osoby: naskórka, śliny, moczu, kału, potu lub krwi.

– Jakie skutki dla organizmu powodują choroby weneryczne? Głównymi chorobami przenoszonymi drogą płciową, które przyczyniły się do śmierci tych wyżej wymienionych kobiet to: nowotwór szyjki macicy (57% przypadków śmierci), AIDS (29%) i wirusowe zapalenie wątroby typu B i C (10% obie choroby). Najnowsze dane są niestety niedostępne.

– Dziękuję ci, że otworzyłeś mi oczy, dotychczas o chorobach wenerycznych miałem mgliste pojęcie.

Pomnikowe miasto

Wojciech W. Zaborowski

O tym, że „piastowskie Opole" dba o turystyczne atrakcje i bogate jest w świadczące o jego historii pomniki, wie każdy, kto choć raz zawitał do tego miasta lub też poszperał w internecie w poszukiwaniu informacji na wspomniany temat. Natrafi wówczas niewątpliwie pod hasłem „poznaj historię" na mapkę opatrzoną kategorycznym poleceniem dla internauty : „pobierz mapę"!

Nie radzę... Dziwna bowiem jest ta mapka mająca ukazać godne zainteresowania turysty rzeźby i pomniki Opola. Nie dość, że nie jest aktualna, choć powinna, bo przeniosłem ją na papier z internetu, jak głosi wydruk 8.04.2019 13:09, to jeszcze znajdują się na niej tak nietypowe „pomniki", jak Lodowisko Tarpol czy Solaris Center. Na szczęście znam Opole i nie musiałem korzystać z informacji zawartych w znalezionym schemacie marszruty trasą opolskich pomników. I tak wszystkie one znajdują się w centrum miasta.

Opole umie się reklamować! Już na początku wędrówki, kilkadziesiąt metrów po wyjściu z dworca, przed hotelem „Mercure" napotka się ustawioną na chodniku kamienną bryłę, w której wykuty jest herb Opola. To jakby powitanie przyjezdnych i jednocześnie początek trasy. Gdy mowa o herbie, spotka się go jeszcze wielokrotnie. Opole jest najwyraźniej dumne ze swego sięgającego XV wieku symbolu, połączonej połówki orła i krzyża na błękitnym polu.

Nim pójdziemy do centrum, warto zboczyć w ulicę Damrota, po czym skręcić w ulicę Kołłątaja. Zobaczymy wtedy przy placu I. Daszyńskiego najstarszy pomnik w Opolu, zaprojektowaną w 1907 roku przez niemieckiego rzeźbiarza Edmunda Gomańskiego fontannę ze statuą bogini urodzaju Ceres (lub Cererą). U jej podnóża umieszczono postaci symbolizujące opolskie rolnictwo, flisactwo, żeglugę i przemysł cementowy. Podążając dalej w stronę Rynku, spotkamy wnet kolejne dwa pomniki, typowe i nietypowe zarazem. Typowe dla Opola, bo dokumentujące jego dzieje, nietypowe zaś, bo nie mogłyby mieć racji bytu w żadnym innym regionie Polski. Pierwszy z nich, autorstwa Jana Borowczaka, to piętnastometrowa „Opolska Nike", czyli pomnik „Bojownikom o Polskość Śląska Opolskiego" (pierwotnie nazwany „Bojownikom o Wolność Śląska Opolskiego") odsłonięty 9 maja 1970 roku. Nike, z rozpostartymi skrzydłami, siedząca na żubrze, symbolizuje zwycięstwo, a żubr siłę polskości, wolę walki i upór. W wersji obiegowej pomnik ma mniej dostojną nazwę: „baba na byku" lub też „baba na krowie". Ciekawostką jest niewątpliwie fakt, że wykonawca, Opolskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego, musiało zrealizować budowę w ciągu... 28 dni!

Opolska Nike

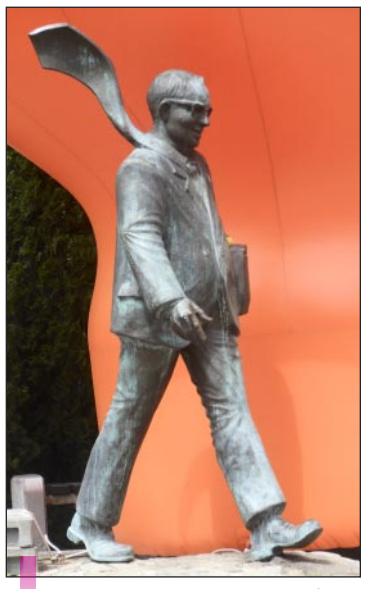

Współtwórca opolskiego festiwalu, burmistrz Karol Musioł

Dosłownie kilkadziesiąt metrów dalej spotykamy drugi nietypowo typowy opolski pomnik. To ustawiony w 2000 roku na miejscu, gdzie niegdyś stał monument cesarza Wilhelma I, pomnik upamiętniający walkę o zachowanie statusu województwa, noszący nazwę „Brońmy Swego Opolskiego". Przedstawia armatę w kształcie opolskiej Wieży Piastowskiej, przy której czuwa salutujący ułan – symbol powstań. Autorem projektu był satyryk Andrzej Czyczyło.

Dochodzimy do Rynku. Zaczyna się strefa zdominowana przez dzieła dwóch wybitnych opolskich plastyków rzeźbiarzy, pracowników naukowych Uniwersytetu Opolskiego: profesorów Witolda (Wita) Pichurskiego i Mariana Molendy. Wit Pichurski, absolwent krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, wita wchodzących na Rynek rzeźbą wykonaną z marmuru z Carrary „Gwiazda". Otwiera ona zarazem aleję gwiazd, wmontowane w bruk pamiątkowe gwiezdne płyty z autografami występujących przez lata w Opolu gwiazd estrady. Jeśli skręcimy w stronę mostu Zamkowego, zobaczymy następne dzieło mistrza, pomnik zasłużonego burmistrza Opola Karola Musioła wykonany z patynowanego brązu. Poświęcony inicjatorowi budowy amfiteatru i współorganizatorowi I Festiwalu Piosenki Polskiej monument stoi nad Młynówką od 2008 roku. Na Rynku podziwiać można też najnowsze dzieło mistrza, ważący 2,5 tony i wysoki na 3,5 metra (z lancą 5,5) konny pomnik Kazimierza I Opolskiego, który z okazji 800 lat Opola stanął przed ratuszem.

Pomnik Osieckiej i Młynarskiego – dzieło Mariana Molendy. W środku (jeszcze żywy) autor tego tekstu – Wojciech W. Zaborowski

Kazimierz I Opolski przed ratuszem

Niebawem doczeka się chyba sąsiada. Ojcowie miasta planują już wzniesienie obok fosy przy Zamku Górnym monumentu następnego Piasta, Władysława Opolczyka, fundatora jasnogórskiego klasztoru i prawej ręki Ludwika Węgierskiego. Autor? Oczywiście – Witold Pichurski!

Opuściwszy Rynek, warto udać się na wschodnią część Wzgórza Akademickiego, zwanego też Wzgórzem Uniwersyteckim, czyli na Skwer Artystów, by zobaczyć pomnikowe królestwo prof. Mariana Molendy. Poświęciłem mu niegdyś oddzielną korespondencję. Wśród licznych pomników, które wyszły spod ręki absolwenta Wydziału Rzeźby Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Gdańsku, zobaczymy m.in. pomniki – rzeźby Agnieszki Osieckiej, Jerzego Grotowskiego, Czesława Niemena, Jerzego Wasowskiego i Jeremiego Przybory, Wojciecha Młynarskiego. Znajdziemy też powstały z inicjatywy rektora UO prof. Stanisława S. Niciei pomnik siedzącego na ławeczce Marka Grechuty autorstwa Wita Pichurskiego.

Tu, na ławeczce, w towarzystwie patyną pokrytych, żywych jednak w pamięci i kulturalnym obiegu artystów, można sobie pozwolić na chwilę refleksji i relaksu. Zaprawdę: Ars longa, vita brevis! Do następnych odwiedzin.

Zdjęcia: Wojciech W. Zaborowski

Brońmy – i obronili

Zespół Opactwa Cystersów

Opactwo Cystersów w Henrykowie

Lesław Miller

Jaki ciekawy zabytek warto zobaczyć na Dolnym Śląsku? Polecamy wypad do Henrykowa w powiecie ząbkowickim i zwiedzenie tamtejszego Opactwa Cystersów. To wspaniały obiekt historyczny będący cennym zabytkiem w skali ponadnarodowej. Ponadto miejsce to posiada niezwykłe walory przyrodnicze, co sprzyja uprawianiu turystyki.

Kilkanaście lat temu, na zaproszenie Jego Eminencji **Henryka kardynała Gulbinowicza**, opactwo zwiedziła grupa wrocławskich dziennikarzy.

Centralnym obiektem w opactwie jest kościół Wniebowzięcia NMP i św. Jana Chrzciciela, pochodzący z XIII wieku, a rozbudowywany w XIV, XVII i XVIII stuleciu. Świątynia reprezentuje wspaniały, barokowy wystrój wnętrz, zobaczyć tu można m.in. słynne „stalle henrykowskie". Przed świątynią stoi efektowna kolumna Świętej Trójcy z XVII wieku.

Opactwo Cystersów

Dalej widzimy barokowy klasztor z XVII wieku, to obecnie filia Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Przy klasztorze zobaczyć można tarasowy ogród włoski z XIX wieku i XVIII-wieczny ogród opacki, w którego centrum stoi dawny pawilon letni opatów, a z boku dawna oranżeria. Zachował się również fragment XVII-wiecznego muru obronnego z barokowymi bramami: Dolną i Górną.

Na wschód od klasztoru rozciąga się wspaniały park z licznymi pomnikami przyrody. Całość stanowi piękny, fascynujący kompleks architektoniczno-przyrodniczy, w którym można spędzić cały dzień i zrelaksować się.

Opactwo widziane z samolotu

Zabytki Henrykowa

Henryków jest unikatowym zespołem obiektów wpisanych do rejestru zabytków. Według tego dokumentu w skład zabytkowego kompleksu wchodzi kilkadziesiąt obiektów, z których najważniejsze to:

- kościół parafialny pw. Wniebowzięcia NMP i Jana Chrzciciela,
- mauzoleum Piastów (kaplica Marii Magdaleny),
- klasztor Cystersów, obecnie klasztor, seminarium, gimnazjum, rezydencja,
- budynek szpitala, obecnie internat gimnazjum, szkoła łacińska, obecnie dom mieszkalny (oficyna płd.-zach. opactwa),
- mieszkanie oficjalistów, obecnie dom opieki Caritas (oficyna zach. opactwa), stajnia z częścią mieszkalną, nr rej. A/4154/866/Wł z 21 września 1981,
- wozownia, budynek bramy górnej, głównej wjazdowej do opactwa,
- budynek bramy parkowej opactwa,
- oranżeria I, obecnie sala gimnastyczna, oranżeria II,
- pawilon ogrodowy,
- dom ogrodnika, ogrody klasztorne i park,
- kościół pomocniczy pw. św. Andrzeja.

Klasztor Cystersów

Szlaki turystyczne wiodące przez Henyków

• Ząbkowice Śląskie – Bobolice – Cierniowa Kopa – Zameczny Potok – Muszkowicki Las Bukowy – Muszkowice – Henryków – Raczyce – Witostowice – Nowolesie – Nowoleska Kopa – Kalinka – Nowina – Dzierzkowa – Przeworno – Krzywina – Garnczarek – Skrzyżowanie pod Dębem – Biały Kościół

• Nowina – Rozdroże pod Mlecznikiem – Raczyce – Henryków – Skalice – Skalickie Skałki – Skrzyżowanie nad Zuzanką – Bożnowice – Ostrężna – Miłocice – Gromnik – Jegłowa – Żeleźnik – Wawrzyszów – Grodków – Żarów – Starowice Dolne – Strzegów – Rogów – Samborowice – Szklary – Wilemowice leśniczówka – Biskupi Las – Dębowiec – Ziębice

Wnętrze kościoła henrykowskiego

Zamek Niemodlin znów ożył

Wzniesiony został przez rodzinę książęcą Bolesława I, aby bronić ziem opolskich. Podbijany, burzony, palony i zdobywany przez europejskie mocarstwa, mimo setek lat wojen stoi dumnie i do dziś czuwa nad ziemiami opolskimi.

Zamek w Niemodlinie

Jest odbiciem polskiej historii, kamieniem szlachetnym, o który walczyli Niemcy, Czesi, Polacy; księgą, na której stronach zapisała się historia regionu, historia Polski, Europy. Każda cegła, każdy fragment muru niesie za sobą oddzielną opowieść ilustrowaną stylami architektury.

Mury, podziemne tunele, lochy oraz ukryte pomieszczenia być może nadal kryją skarby zachodniej Polski, należące do najpotężniejszych rodów tamtego okresu, chowane tu przed wojenną zawieruchą przez 700 lat historii zamku.

Okoliczni mieszkańcy wciąż przekazują sobie historie o tajemniczych mieszkańcach zamku. O niektórych chciałoby się zapomnieć, inne śmieszą i wciąż wzruszają. Smutna legenda Białej Damy z Niemodlina, wesoła historia figlarnej ciotki Elżbiety czy dramatyczne wydarzenia z udziałem rozpustnych mnichów do dziś wracają w opowieściach, a duchy często pojawiają się nad zamkową kaplicą.

Zamek od zawsze był inspiracją dla twórców kultury, artystów, malarzy, pisarzy i poetów. Zaintrygowany magią okolicy Jan Jakub Kolski zrealizował tu swój słynny film „Jasminum".

Od niedawna zamek znów ma polskich właścicieli, którzy odkupili go od Włochów i zamierzają przywrócić mu dawną świetność, a przede wszystkim ponownie otworzyć dla zwiedzających.

Zamek książęcy Niemodlin z radością powita wszystkich chcących poznać jego tajemnice i historię oraz tych, którzy chcą ją pisać wspólnie z nowymi właścicielami.

Romantyczne spacery po Świeradowie-Zdroju

Świeradów-Zdrój ma liczne miejsca sprzyjające romantycznym spacerom. Jednym z nich jest Wodospad Rzeki Kwisy przy ulicy prowadzącej do Szklarskiej Poręby przy końcu miasta. Należy przejść przez most znajdujący się po lewej stronie i skręcić w prawo. Dalej ścieżka prowadzi w dół do lasu, gdzie przy zielonej polanie płynie rzeka Kwisa. Jest na niej kilkumetrowy wodospad, który zachwyca o każdej porze roku. Najlepiej jednak wybrać się tam latem, kiedy woda przyjemnie chłodzi, a cień drzew chroni przed upałem. Wieczorem zaś można rozpalić tam ognisko w miejscu do tego wyznaczonym i przy trzaskaniu ognia spędzić romantyczny wieczór w towarzystwie natury i co najważniejsze – ukochanej osoby.

Na południowym zboczu Sępiej Góry, tuż przy szlaku rowerowym, znajduje się granitowe skupisko skalne zwane Świętojankami. To wspaniałe miejsce na romantyczny spacer, jest to bowiem punkt widokowy ukazujący panoramę miasta i Wysokiego Grzbietu. Szlak wiedzie częściowo przez las, ale droga jest stosunkowo płaska i przyjemna, dlatego każdy amator wędrówek, nawet ten początkujący, będzie w pełni zadowolony. Zatrzymanie się akurat w tym miejscu pozwoli na odpoczynek i podziwianie pięknych widoków w towarzystwie osobliwych i unikalnych skałek granitowych. Jednak to przepiękna panorama na Góry Izerskie tworzy tu ten romantyczny klimat, którego z pewnością nie doświadcza się na co dzień!

Kierując się w stronę hotelu Malachit i skręcając w prawo, ulicą Kopernika można dojść niebieskim szlakiem do Źródła Doktora Adama. Jest to romantyczny zakątek umiejscowiony w lesie, który zaskakuje do dziś pulsującą czystą, górską wodą. Źródełko znajduje się wśród kamieni, nieopodal chatki turystycznej. Można w niej usiąść, napić się dobroczynnej dla zdrowia wody Doktora Adama (dawnego lekarza uzdrowiskowego) i spędzić wspólnie czas. W drewnianym domku jest również stoliczek i poddasze – w przypadku, gdyby długi, romantyczny wieczór przedłużył się, można tam zostać na noc.

Muzeum Armii Radzieckiej i Polskiej w Uniejowicah

Eksponaty

Muzeum Armii Radzieckiej i Polskiej w Uniejowicach w powiecie złotoryjskim to jedyne takie miejsce w Polsce. Jest to prywatny zbiór pamiątek umieszczonych w domu Michała Sabadacha.

Pan Michał ukończył służbę wojskową w stopniu kaprala i wrócił do rodzinnych Uniejowic, pozostał jednak w stałym kontakcie z wojskowymi, stąd po rozpadzie Związku Radzieckiego mógł zebrać tak niezwykły zbiór rzeczy, do którego normalny cywil nie miałby dostępu. Prywatny muzealnik zgromadził tu mundury, czapki, ordery, maski przeciwgazowe oraz kilka pomników, m.in. Rokossowskiego i Berlinga.

Część eksponatów była nawet wypożyczona do lubianego filmu romantycznego „Mała Moskwa". A i tak pan Michał twierdzi, że to nie jest cały zbiór.

W ogródku pana Michała odbywają się też festyny w dzień zwycięstwa, na które przyjeżdżają wojskowi zza wschodniej granicy.

Gabinet oficerski

Perły w Kocim Potoku

Naukowcy z Instytutu PAN w Krakowie odkryli, że w Kocim Potoku, rzece przepływającej wzdłuż Wzgórza Zamkowego w Zawidowie, nadal może żyć jeden z najcenniejszych produktów turystycznych Dolnego Śląska – perłoródka rzeczna, gatunek małża słodkowodnego, który wytwarza perły szlachetne.

Prowadzone badania wskazały, że Koci Potok jest jedynym miejscem w Polsce, gdzie może występować jeszcze ten unikalny gatunek. Z historycznych źródeł wiadomo, że u schyłku średniowiecza (XVI–XVII) perłoródka była dosyć liczna i często odławiana w dolnośląskich rzekach. Działały nawet szlifiernie pereł w Miłoszowie, Pobiednej, Leluchowie. Duże małże słodkowodne odławiano nie tylko dla pereł, ale i w celu pozyskania masy perłowej, m.in. do wyrobu rozmaitych kosztowności.

Rozbudowa głogowskiej przystani rzecznej

Rozpoczął się drugi etap rozbudowy głogowskiej przystani rzecznej. Ma to być kolejna atrakcja turystyczna w mieście. Podczas prac odkryto pozostałości przedwojennych obiektów przemysłowych.

Drugi etap robót na nabrzeżu Odry w Głogowie to przedłużenie przystani funkcjonującej po drugiej stronie mostu. Będą tam m.in. trzy pływające pontony, przy których zacumują rowery wodne, kajaki i mniejsze jednostki pływające.

Prezydent miasta – **Rafael Rokoszewicz**, powiedział, że nabrzeże zostanie wzmocnione, powstaną tam ścieżki ekologiczne, zamontowana też będzie luneta obserwacyjna. Przystań Rzeczna Marina będzie kolejną atrakcją dla mieszkańców i turystów.

Podczas prac odkryto pozostałości przedwojennych obiektów, m.in. rafinerii cukru. Tych budynków jest tu kilka. W czasie wojny zostały zniszczone, a potem zasypane. Jest tu zasypisko z lat 40. i 50. Widać też kilka faz rozwojowych związanych z historią Ostrowa Tumskiego. Przypuszczalnie niektóre obiekty związane były z pracami nad umocnieniem tego nabrzeża w związku z budową wielkiej stoczni przez Niemców. Pod względem archeologicznym to nabrzeże jest bardzo ciekawe, gdyż oddaje przedwojenny klimat tej części starorzecza.

Na rozbudowę przystani miasto otrzymało kolejne dofinansowanie unijne z funduszy będących w dyspozycji marszałka województwa. Najpierw było to 800 000 zł, potem kwota ta wzrosła do 1 600 000 zł, a niedawno nadeszła informacja o kolejnych 370 000 zł. To dla miasta duże wsparcie finansowe, gdyż cała inwestycja będzie kosztować około 2 400 000 zł.

Nowa przystań ma być gotowa na początku lata.

Wymieniają kopciuchy na ekologiczne piece

W Kędzierzynie-Koźlu coraz więcej osób decyduje się wymienić stare, dymiące „kopciuchy" na przyjazne środowisku urządzenia. Tylko w pierwszym kwartale tego roku miasto dopłaciło mieszkańcom zmieniającym kopcące piece na ekologiczne 380 tysięcy złotych. Do końca marca w urzędzie miasta zrealizowano już ponad 100 wniosków o dopłaty. Dla porównania, w zeszłym roku było ich w sumie 181, na łączną kwotę 767 tysięcy złotych. Wzrost ten jest zauważalny jeszcze bardziej z perspektywy kilku lat. W 2014 roku o takie wsparcie ubiegało się zaledwie 51 osób.

Dzięki miejskiemu programowi coraz więcej mieszkańców inwestuje w nowoczesne systemy grzewcze. To jeden ze sposobów, w jaki gmina walczy o czystsze powietrze. W ramach dofinansowania można liczyć na pokrycie 50% kosztów montażu nowego pieca.

Czyste powietrze w żłobkach i przedszkolach

W ubiegłym roku samorząd Opole wydał ok. 94 000 zł na zakup 67 oczyszczaczy powietrza dla pięciu publicznych żłobków. Obecnie miasto poszukuje firmy, która dostarczy takie urządzenia dla 21 publicznych przedszkoli.

Opolski ratusz prowadzi w sumie 36 przedszkoli. Urzędnicy – na podstawie pomiarów jakości powietrza w placówkach – postanowili wybrać te, dla których takich zakupów trzeba dokonać w pierwszej kolejności z racji największych przekroczeń norm.

Ratusz zakłada, że na zakup oczyszczaczy wyda 250 000 zł. Szacuje się, że pieniędzy wystarczy na około 180 urządzeń.

Z opisu przetargu wynika, że oczyszczacze mają być dostarczone i zainstalowane w przedszkolach do końca wakacji. Zwycięska firma musi też przeszkolić co najmniej po dwie osoby z każdej placówki do obsługi urządzeń.

Najstarsze drzewo w Polsce

Rośnie przy ścianie szczytowej stodoły w gospodarstwie nr 293 we wsi Henryków Lubański w województwie dolnośląskim. Jego wiek oszacowano na około 1250 lat, jest starsze od państwa polskiego. Drzewo zostało uszkodzone przez żołnierzy w 1813 roku, przez pocisk artyleryjski w 1945 roku oraz podczas huraganu w 1989 roku.

W latach 90. XX wieku drzewo przeszło kurację zabezpieczającą. W 2016 roku podjęto prace zmierzające do poprawy stanu drzewa.

Rozporządzeniem Wojewody Jeleniogórskiego z 6 kwietnia 1992 roku cis w Henrykowie Lubańskim został ustanowiony pomnikiem przyrody

Drzewo ma obwód 425 cm i 10,5 m wysokości.

Staruszek cis w Henrykowie Lubańskim

Bulwar nad Kaczawą

Budowa bulwaru nad Kaczawą wraz z przebudową ul. Nadbrzeżnej otrzymała kolejne unijne dofinansowanie, tym razem w wysokości ok. 400 000 zł. W sumie zdobyto na ten cel ok. 1 255 000 zł. Już niebawem bulwar będzie służył mieszkańcom.

Powstająca nad Kaczawą promenada wkrótce stanie się świetnym miejscem do wypoczynku i rekreacji. Będą tutaj ławki, leżanki, zielone skwery i mała architektura. Nadbrzeżny trakt połączy ul. Kartuską z Wrocławską, która niedawno przeszła gruntowną przebudowę.

Inwestycja obejmuje przebudowę ul. Nadbrzeżnej i budowę promenady na powierzchni ok. 4600 m^2. W części drogowej przebudowywana jest jezdnia i chodniki, powstają zatoki postojowe na ul. Nadbrzeżnej. Bulwar budowany jest z kostki i płyt kamiennych. Zagospodarowuje się enklawy zieleni.

Koszt inwestycji to ok. 3 000 000 zł, czego ok. 1 255 000 zł stanowi dofinansowanie unijne.

Z archiwum starego pismaka

Adam Kłykow

„Palenie zabija. Zbigniew Religa”

Poruszyła mnie onegdaj informacja o nieskutecznej chemioterapii ciężko chorego na raka płuc wybitnego kardiochirurga, byłego ministra zdrowia, profesora Zbigniewa Religi. Pierwsza refleksja: lekarze też umierają – nawet ci, którzy w pełni mogą korzystać ze zdobyczy medycyny.

Nie jest tajemnicą, że prof. Religa był nałogowym palaczem. Pamiętam, że goszcząc we Wrocławiu, nie potrafił się obyć bez papierosa nawet podczas konferencji prasowych. Przepraszał dziennikarzy, pytał, czy może, a my odpowiadaliśmy grzecznie, że tak. Więc dymił jak lokomotywa.

Może więcej uzależnionych od nikotyny rzuciłoby palenie, gdyby na paczkach papierosów umieścić napis: „Palenie zabija. Zbigniew Religa”?

Alzheimer

Od nazwiska Niemca Aloisa Alzheimera, zmarłego w 1915 w wieku 51 lat we Wrocławiu szefa katedry psychiatrii na tutejszym uniwersytecie, pochodzi nazwa choroby, która charakteryzuje się degeneracją ośrodkowego układu nerwowego i występowaniem otępienia. Taki nieszczęśnik nie potrafi sobie przypomnieć nawet swoich danych osobowych.

Mnie to jeszcze nie grozi, ale… zastanawiam się nad ułomnością własnej pamięci. Gdybym np. nie zachował i nie odkurzył dokumentu z 1973, w ogóle nie miałbym pojęcia, że przed ćwierćwieczem Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej Wrocław Stare Miasto powierzyło mi obowiązki członka Rady Społecznej Dzielnicowego Domu Kultury „Starówka” na dwuletnią kadencję.

I niech to będzie dodatkowy argument na rzecz potrzeby utrwalania „na piśmie” – zanim dopadnie cię alzheimer – różnych faktów ze swojego życia. Blog wydaje się być miejscem w sam raz.

Pracowite niedziele

W „Gazecie Robotniczej” pracowałem na ogół przez okrągły tydzień. Przyzwyczaiłem się, że niedziela to normalny dzień roboczy. Wówczas szczególnie dwoili się i troili koledzy z działu sportowego. Ale i reporterzy z „mojego” działu miejskiego byli bardzo zajęci.

Teoretycznie dzień wolny miałem w sobotę. W praktyce wtedy też spędzałem mnóstwo czasu na obsłudze imprez. Tego dnia jednak nie trzeba było wracać szybko do redakcji. I jeśli gospodarze zapraszali np. na jakiś bankiecik po imprezie – korzystało się z okazji.

W niedzielę szczególnie ciężko, dobrych kilkanaście godzin, od rana do wieczora, pracowałem w „Panoramie Dolnośląskiej”. Był to wprawdzie tygodnik, ale drukowany w poniedziałek i sprzedawany od wtorku. W niedzielę zamykało się numer. A gros tekstów trafiało do mnie – sekretarza redakcji – na ostatnią chwilę. Doping w postaci próśb i gróźb często bywał nieskuteczny. Maruderzy zawsze znajdowali jakieś usprawiedliwienie swoich opóźnień.

BAS: Bryl Andrzej System

Rzadko kto potrafił mi zaimponować. Jednym z nielicznych wyjątków był Andrzej Bryl, brat Bożenki – koleżanki redakcyjnej z Jeleniej Góry. Gdy go poznałem za pośrednictwem siostry, wydawał się zupełnie normalnym młodzieńcem. Swym łagodnym sposobem bycia bynajmniej nie kojarzył się z zawodowym zakapiorem.

Tymczasem ten – jak sam mi o sobie opowiadał – zakompleksiony i chorowity chłopak z prowincjonalnych Słubic z czasem stał się – to już moje określenia – niezwykłym supermenem: komandosem, survivalowcem, globtroterem. Miałem szczęście, że nie musiałem się przekonywać na własnej skórze o jego sprawności i sile.

Bryl był osobistym uczniem twórcy taekwondo, koreańskiego generała Choi Hong Hi. Po zdanym u niego egzaminie w 1979 w Kanadzie został pierwszym mistrzem tej sztuki walki z Europy Wschodniej. Współorganizował Polską Organizację Taekwondo. Pełnił w niej funkcję prezesa do spraw szkoleniowych, wychował wielu znakomitych zawodników i trenerów.

Autor podręczników „Taekwondo: koreańska sztuka samoobrony” i „Skuteczna samoobrona”. Twórca BAS-3, profesjonalnego systemu walki w kontakcie bezpośrednim dla wojskowych specgrup i policyjnych antyterrorystów. Założyciel Centrum Szkolenia Specjalnego – pionierskiego w naszym kraju prywatnego ośrodka kształcenia uzbrojonych służb ochroniarskich. Także mistrz kalaki – filipińskiej sztuki walki pałkami, bronią białą i wręcz.

A przy tym żaden z Bryla ograniczony umysłowo osiłek, to bowiem także facet porządnie wykształcony. Absolwent trzech uczelni: Uniwersytetu Wrocławskiego (gdzie zrobił doktorat z socjologii), Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu (gdzie był też wykładowcą) i Uniwersytetu im. Łomonosowa w Moskwie (studiował tam filozofię).

Autsajder

Zdarzyło się mi usłyszeć o sobie zaledwie jedno słowo, które zaskoczyło mnie swoją trafnością. Onegdaj ówczesna redaktor naczelna „Gazety Robotniczej” Iwona Zielińska powiedziała mi w oczy, że jestem typem „autsajdera” – nie w sportowym, lecz w społecznym tego pojęcia znaczeniu. Na gorąco trochę się obruszyłem. Na chłodno jednak musiałem przyznać, że co prawda, to prawda. Bo ja rzeczywiście najlepiej czuję się na uboczu. Ponad bywanie wśród ludzi wolę swój mały, intymny świat.

Hobby

Polub szachy (33)

Łukasz Kłykow

Szachy to głównie sport indywidualny, ale są też organizowane rozgrywki drużynowe. W meczach reprezentacji klubów pojedynkuje się zazwyczaj 6 par graczy.

Najwyższy poziom rywalizacji w Polsce stanowi tzw. ekstraliga, w której walczy 10 najsilniejszych krajowych zespołów. Ostatnio złotym medalistą został po raz czwarty z rzędu Wasko Hetman GKS Katowice, mający w składzie m.in. dwóch naszych najlepszych arcymistrzów: Radosława Wojtaszka i Jana Krzysztofa Dudę oraz znakomitego Czecha Davida Navarę.

Aktualnym srebrnym medalistą jest dolnośląski klub Wieża Pęgów. Ponadto od dawna bardzo dobrze radzi sobie Polonia Wrocław: w 2014 roku zajęła pierwsze miejsce, zaś w ostatnich 10 latach siedmiokrotnie mieściła się na podium.

Dwa niższe szczeble ogólnokrajowe to I liga (również 10 ekip) oraz II liga (około 40).

W naszym regionie mamy 12-drużynową ligę dolnośląską, którą w zakończonym 7 kwietnia sezonie 2018/2019 wygrał zespół UKS SP3 Bogatynia. Na stronie internetowej Dolnośląskiego Związku Szachowego po każdej kolejce pokazywana była partia rundy, wybierana i komentowana przez prezesa DZSzach. – mistrza międzynarodowego Łukasza Butkiewicza.

Mnie najbardziej przypadł do gustu pojedynek między liderem ekipy z Bogatyni – Piotrem Goluchem (czarne) a Franciszkiem Serneckim z MUKS MDK Wrocław-Śródmieście.

(diagram)

Natarcie białych wygląda bardzo groźnie. Na posunięciu są jednak czarne.

29... Sc3+!!

Fantastyczny kontratak. Ofiara skoczka rozbija obronę białego króla.

30. b:c3 Hd3+

Wystarcza do zwycięstwa, chociaż jeszcze lepsze było wskazane przez Butkiewicza 30... We2! z nieuchronnym matem.

31. Ka1 H:c3+ 32. Kb1 We2 33. g6+ Kh8!

Po tym precyzyjnym odejściu nie ma jak szybko zaatakować czarnego monarchy. A białemu grozi mat... Goluch elegancko zrealizował uzyskaną przewagę:

34. Hc1 Hd3+ 35. Ka1 Wc2 36. Se7 Hc3+ 37. Kb1 W:c1+ 38. W:c1 Hb4+ 39. Ka1 c4 40. Sf5 Hc5 41. Sh4 d3 42. g:f7 W:f7 43. Sg6+ Kh7 0:1

Najniższym szczeblem rozgrywek drużynowych są ligi okręgowe. Na Dolnym Śląsku ich triumfatorami w tym sezonie zostały drużyny: KS Polanica-Zdrój w okręgu wałbrzyskim i MGLKS Parnas Oława w okręgu wrocławskim. Obie awansowały do ligi dolnośląskiej.

Od redakcji: Dodajmy, że prezesem klubu Parnas Oława i jego zawodnikiem na pierwszej szachownicy jest autor niniejszej rubryki. Ponadto organizuje i sędziuje on różne imprezy szachowe.

Rynek w Wałbrzychu

Rynek w Wałbrzychu jest najstarszym, głównym placem w mieście. Ma kształt prostokąta, znajduje się u zbiegu ulic Sienkiewicza, Gdańskiej, 1 Maja, Kościuszki, Moniuszki i św. Jadwigi. Obok znajduje się Pasaż Okrężny z przejściem do placu Magistrackiego. Do placu można również dojść ulicami Gdańską i Sienkiewicza.

W przeszłości odbywały się tu cotygodniowe targi. W latach 1731–1853 na środku znajdował się barokowy ratusz. Obecnie na placu zlokalizowano sklepy, restauracje, kawiarnie, punkty usługowe oraz bibliotekę miejską, odbywają się tutaj imprezy sportowo-kulturalne.

Rynek był wielokrotnie przebudowywany, w 1905 roku na środku był zieleniec, a na nim pomnik cesarza Fryderyka III z fontannami u boku. Plac pełnił też rolę węzła komunikacji miejskiej (w tym tramwajowej). Ostatnią przebudowę przeprowadzono w 1996 roku, zmieniono nawierzchnię, posadzono drzewa, ustawiono ławki oraz wykonano stylistyczne oświetlenie, na środku powstała fontanna, ograniczono ruch samochodowy.

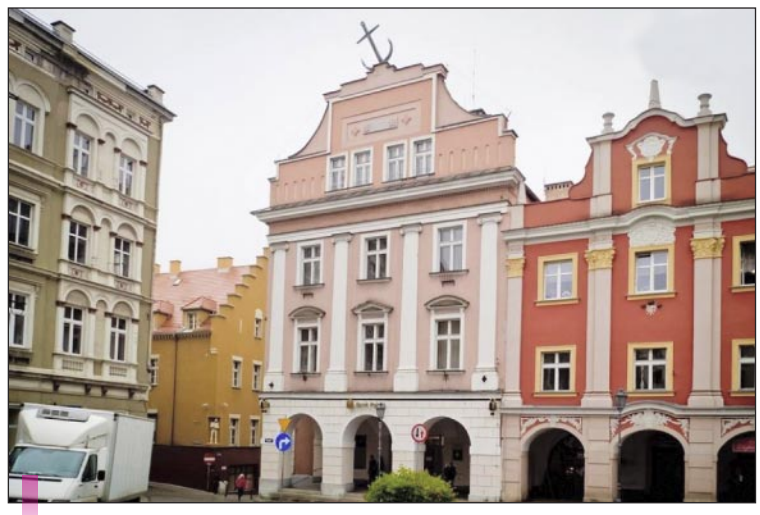

„Kamienica Pod Kotwicą" na wałbrzyskim Rynku

W Rynku mieści się sporo kamienic zabytkowych, ciekawsze z nich to:

Rynek w Wałbrzychu

- „Kamienica pod Kotwicą", narożnikowa, zbudowana w 1799 roku, w stylu barokowo-klasycystycznym. Na fasadzie widnieje napis: „MDCCXCIX", na parterze znajdują się trzy podcienia, elewacja jest podzielona pilastrami o głowicach jońskich. Swoją nazwę zawdzięcza kotwicy usytuowanej na samym szczycie kamienicy, była ona symbolem handlowych związków Wałbrzycha z krajami zamorskimi.
- „Kamienicę pod trzema różami" zbudowano w stylu barokowym w 1777 roku. Jest to budynek z podcieniami, trzypiętrowy. Swoją nazwę zawdzięcza trzem stiukowym różom usytuowanym na frontowej i bocznej elewacji.
- „Kamienica pod czterema atlantami" jest siedzibą Biblioteki pod Atlantami. Zbudowana została w latach 1791–1793 w stylu klasycystycznym, przebudowana w 1856 roku. Kamienica została zbudowana dla miejskiego podskarbiego i kupca winnego J.W. Röllscha, dawniej mieściła się tu winiarnia, w której popijał winko Johann Wolfgang von Goethe. Nazwa kamienicy wywodzi się od czterech atlantów usytuowanych na fasadzie na wysokości drugiej kondygnacji.

Na uwagę zasługują także inne kamieniczki w wałbrzyskim Rynku.

Kat z Paczkowa

Dwie atrakcje turystyczne ma Paczków na Opolszczyźnie: budynek kata i mury obronne wraz z kościołem warownym.

Dom Kata to budynek o charakterystycznym wyglądzie, wzniesiony metodą muru pruskiego, stojący niedaleko Rynku, tuż za Wieżą Nyską. Powstał w XVIII wieku i według podań mieszkał w nim paczkowski kat wraz z rodziną. Przemawia za tym także jego usytuowanie w pobliżu cmentarza i pierwszej szubienicy. Legenda głosi, że w samym Paczkowie oprawca nie wykonywał wyroków, bo zostałby zlinczowany przez mieszkańców.

W latach 2009–2010 Dom Kata został gruntownie wyremontowany. Przeprowadzona pod ścisłym nadzorem Opolskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków renowacja przywróciła budynkowi dawną świetność i blask. Władze Paczkowa zorganizowały we wnętrzu tego zabytku Centrum Informacji Turystycznej, a także miejską izbę pamięci, w której, oprócz stałej ekspozycji historycznych eksponatów, pamiątek i archiwalnych materiałów na temat Paczkowa, będą mogły odbywać się cykliczne wystawy malarskie, rzeźbiarskie lub fotograficzne.

Tu, w Paczkowie, ongiś mieszkał człowiek budzący grozę – kat!

Wysoki Kamień

Górujący od zachodu nad Szklarską Porębą szczyt o wysokości 1058 m n.p.m., położony w Wysokim Grzbiecie Gór Izerskich. Na szczycie malownicze skałki. Ze szczytu rozciąga się jedna z najwspanialszych panoram w Sudetach. Widać stąd Karkonosze, Rudawy Janowickie, Góry i Pogórze Izerskie, Góry i Pogórze Kaczawskie oraz Kotlinę Jeleniogórską.

Do 1963 roku stało tu schronisko turystyczne. Obecnie na szczycie jest mały sklepik oraz bufet i trwa budowa nowego schroniska.

Gospodarzami Wysokiego Kamienia jest rodzina Gołbów ze Szklarskiej Poręby.

W średniowieczu teren intensywnie eksploatowany przez Walończyków i opisywany w legendach.

Przez Wysoki Kamień prowadzi szlak czerwony (GSS) ze Szklarskiej Poręby do Świeradowa-Zdroju oraz szlak żółty ze Szklarskiej Poręby Dolnej przez Zakręt Śmierci.

Pasterskie Skały

Na drodze nr 392 między Bystrzycą Kłodzką a Stroniem Śląskim znajdują się ciekawe formacje skalne zwane Pasterskimi Skałami. Z nazwą tą związana jest legenda o pasterzach, którzy wzgardzili chlebem, za co zostali zamienieni w skały.

W miejscowości Idzików skręcamy w lewo na m. Kamienna i dalej na Nowy Waliszów. Na łuku drogi (ok. 700 m od skrzyżowania) parkujemy samochód i odbijamy pieszo w lewo pod górę wydeptanym duktem na grzbiet (dość stromo) do widocznej już z dołu skrajnej północnej skałki. Pasterskie Skały to grupa siedmiu ostańców zlepieńcowych o wysokości od 6,0 do 10,0 metrów.

Oprócz skałek można tu podziwiać cudowne panoramy Masywu Śnieżnika (Czarną Górę, Igliczną i Pasmo Krowiarek) oraz zorganizować sobie piknik, gdyż znajduje się tu altanka wraz z miejscem wytyczonym na ognisko.

Amatorzy wspinaczki skałkowej mogą podziwiać widoki ze szczytów Dyskobola, Oszczepnika i Piłkarza. Ściany skałek posiadają stałe punkty asekuracyjne, wytyczono na nich kilkanaście dróg.

Darmstadt, Karolinenplatz 3

Polskie ślady w Hesji

Wojciech W. Zaborowski

Kolorowe stragany, zatłoczona uliczna kawiarenka, w tle remontowana fasada Zamku ze złocącym się nad głównym wejściem herbem władców dawnego Wielkiego Księstwa Hessen-Darmstadt. Sobota, w ten dzień właśnie Marktplatz, czyli plac Targowy w samym centrum miasta, w pełni odpowiada swej nazwie.

Znam to miasto od dziesięcioleci, obecną wyprawę zawdzięczam jednak nie resentymentom, ale interesującej informacji uzyskanej od Joanny de Vincenz. Dawna moja znajoma, dziennikarka, publicystka, w latach osiemdziesiątych, jeszcze jako Joanna Skibińska, kierownik polskiej sceny Międzynarodowego Teatru we Frankfurcie n. Menem, poinformowała mnie bowiem o ciekawej ekspozycji w Darmstadt w Domu Historii (Haus der Geschichte). Tematem trwającej do 5 maja wystawy są bowiem „Lebenspfade / ścieżki życia", czyli polskie ślady w regionie Renu – Menu, na które składa się 50 prezentowanych na wystawie życiorysów Polek i Polaków wzbogaconych zdjęciami i eksponatami. To zaledwie ułamek ułamka losów tysięcy Polaków, którzy przewinęli się, a w dużej części i pozostali, w Hesji. Wielu z tych, którzy od lat 80. ub. wieku zatrzymywali się we Frankfurcie, największym mieście Hesji, poznałem osobiście. Wystawa stała się więc pretekstem, by odświeżyć w pamięci i samo miasto, i obecność w Hesji „polskojęzycznych". Do tego Darmstadt w sposób szczególny pasował jako miejsce ekspozycji, tu przecież mieści się od 1980 roku Niemiecki Instytut Kultury Polskiej (Deutsches Polen-Institut) finansowany od 1987 roku przez wszystkie kraje związkowe (Landy) Niemiec. Z instytutem ponadto związane jest nazwisko wybitnego popularyzatora i tłumacza literatury polskiej Carla Dedeciusa. Gdy mowa o sztuce i kulturze, nie można zapomnieć, a wiem to z autopsji, że w miejscowej operze zatrudnieni byli w różnych sezonach zarówno polscy muzycy, jak i śpiewacy.

Przy okazji warto zaznaczyć, że historycznie rzecz ujmując, Hesja nie była tak oczywistym celem migracji dla Polaków, jak Zagłębie Ruhry czy większe miasta położone na północy i wschodzie Niemiec. Polacy w Hesji utknęli na dobre w czasie drugiej wojny światowej jako przymusowi robotnicy wywiezieni z Generalnej Guberni (w tym m.in. uczestnicy Powstania Warszawskiego) oraz po wojnie, przesiedleńcy i polityczni uchodźcy. Zniesienie w 1991 roku obowiązku posiadania wizy wjazdowej do Niemiec spowodowało z kolei napływ Polaków poszukujących pracy.

Wódz na polu bitwy... budowlanej

Secesyjny dworzec główny w Darmstadt

I tak w roku 2017 w samym Frankfurcie nad Menem zamieszkiwało już 30 tysięcy osób posługujących się paszportem z orłem w koronie.

Wyśmienite połączenie kolejowe z Frankfurtem, dzięki nie tylko pociągom regionalnym, ale i szybkiej kolei podmiejskiej powoduje, że do Darmstadt można się dostać w pół godziny. Przybysza wita secesyjny, zabytkowy dworzec główny (Hauptbahnhof). Stąd już w kilka minut tramwajem „2" lub „3" dojedzie się na wspomniany plac Targowy, przy którym znajduje się Zamek (Residenzschloss) i po krótkim spacerze (dwie minuty) powinniśmy dotrzeć na leżący na zapleczu Zamku Karolinenplatz, by po minięciu gmachu Krajowego Muzeum Hesji zatrzymać się przed klasycystycznym portalem Domu Historii. Oczywiście ten przewodnikowo-podręcznikowy opis nijak ma się do rzeczywistości. Na przystanku tramwajowym zamiast placu Targowego wpisany jest jako przystanek Zamek (Schloss), klienci na targowym placu nie tylko nie wiedzą, gdzie jest Dom Historii, ale nawet nie zauważają widniejącego obok Zamku drogowskazu! A i wspomniane dwie minuty wydłużają się znacznie, bo oba place są w permanentnej przebudowie i droga jest dość okrężna, co z pomnikowej wysokości potwierdzić mógłby zdziwiony chyba swą obecnością nie na polu bitwy a na placu budowy Wielki Książę Ludwig IV.

Dom Historii

Darmstadt nazywany jest stolicą heskiej secesji (vide dworzec główny z 1912 roku czy kąpielisko – Jugendstilbad z 1909), miastem stał się za czasów Ludwika Bawarskiego w 1339 roku, od 1479 roku miasto przeszło we władanie landgrafów heskich, by w 1567 roku stać się rezydencją Georga I i doczekać podziwianego do dziś Zamku w centrum miasta. Zabytki i dzieje Darmstadt to jednak odrębna opowieść na inną okazję.

Przybywający dziś do Darmstadt polski turysta powinien niewątpliwie zaliczyć ekspozycję ukazującą losy wybranych Polaków w regionie Renu i Menu. Zainteresowani tematem mogą też wziąć udział w spotkaniach , które odbędą się jako imprezy towarzyszące. I tak np. 2 maja uczniowie gimnazjum im. Lichtenberga w Ober-Ramstadt przedstawią dane na temat polskich emigrantów w regionie, zaś 4 maja obejrzeć będzie można w kinie „rex" film Andrzeja Klamta „Podzielona klasa" („Die geteilte Klasse") o losach przesiedleńców, bytomskich kolegów ze szkoły podstawowej autora, którzy przyjechali do Niemiec w siódmej i ósmej dekadzie ub. wieku.

Refleksje po obejrzeniu wystawy są niewątpliwie budujące. Obserwacja losów Polaków, którzy trafili do Niemiec (w tym wypadku Hesji) pozwala uzmysłowić zwiedzającym, jak istotną częścią niemieckiego społeczeństwa stali się obecnie dawni goście z Polski, z drugiej zaś strony dostrzec imponującą polską infrastrukturę. Polscy przybysze mogą korzystać z fachowej opieki medycznej w języku polskim. Polskie sklepy, polscy prawnicy, polskie restauracje i koncerty, sieć stowarzyszeń kulturalnych, bibliotek i szkół z językiem polskim, polskie duszpasterstwo, w końcu polska prasa i TV – wszystko to gwarantuje pozostanie w kręgu narodowej tradycji. Nawet tylko dla takiej konstatacji warto było wybrać się do Darmstadt!

Zdjęcia: Wojciech W. Zaborowski

Herb byłych władców księstwa na fasadzie Zamku

Dwa serca przeciw koronie

Grzegorz Wojciechowski

Z murami ogromnej kłodzkiej twierdzy wiąże się pewna niezwykle romantyczna historia. Jest ona jako żywo wyjęta z fabuły filmu z gatunku płaszcza i szpady, co też spowodowało zainteresowanie nią wielu pisarzy, a także filmowców. Jest ona częścią historii życia barona Friedricha von der Trencka i jego miłości do siostry cesarza Fryderyka Wielkiego – Amalii.

Nasz bohater urodził się w Prusach Wschodnich w Królewcu 16 lutego roku 1726, będąc synem generała Christopha von der Trencka. Trenckowie pochodzili, jak mówi tradycja, ze starej krzyżackiej rodziny, której przodkowie już w średniowieczu zwalczali miejscowych pogan. Młody Friedrich dumny był ze swojego ojca generała pruskiej kawalerii, który w obronie Królestwa Pruskiego odniósł ponoć aż osiemnaście ran.

Ta rodzinna tradycja wojskowa determinowała również i przyszłą karierę młodego Friedricha von der Trencka. Swoją naukę rozpoczął już w 13 roku życia na uniwersytecie w Królewcu, został jednak wybrany do cesarskiego korpusu kadetów i stąd jego przygoda z armią pruską i cesarską rodziną.

Wyrósł na młodego dorodnego mężczyznę, bardzo sprawnego fizycznie i odważnego, był między innymi świetnym jeźdźcem oraz niezwykle uzdolnionym i utalentowanym człowiekiem wyróżniającym się na tle swoich rówieśników. Szybko więc został zauważony na dworze królewskim.

W roku 1743, mając zaledwie 17 lat, Friedrich został przedstawiony najmłodszej, i zarazem najładniejszej, jak twierdzą historycy, siostrze Fryderyka II – Annie Amalii. Był to przełomowy i najważniejszy moment w jego życiu, ale też i w życiu Amalii, była ona trzy lata starsza od młodego barona, od pierwszego jednak spotkania pomiędzy tymi młodymi ludźmi zrodziło się uczucie, które przekształciło się w namiętną i wielką miłość. Szybko stali się tajemnymi kochankami, było jednak oczywiste, że taki związek nie będzie akceptowany przez króla. Złe języki zaczęły mówić coraz więcej o tym romansie, dotarło to wreszcie i do królewskich uszu.

Młody baron napisał list do swojego wuja służącego w austriackiej armii; chodziło w nim o zakup węgierskich koni. W tym jednak czasie Prusy i Austria prowadziły wojnę o Śląsk, sprawa stała się głośna i oskarżono Trencka o kontakty z wrogiem. Jak powszechnie się twierdzi, był to jedynie pretekst dla Fryderyka Wielkiego, aby rozdzielić młodych kochanków od siebie. Jak się bowiem okazało, młodzi zawarli potajemnie związek małżeński, a ich miłość miała niebawem przynieść swój owoc. Małżeństwo unieważniono. Barona oskarżono o zdradę i 25 lipca 1745 roku aresztowano, a następnie internowano w kłodzkiej twierdzy. Brzemienną księżnę wysłano do Quedlinburga w Saksonii do klasztoru, gdzie miała doczekać połogu.

Trenck został zesłany do twierdzy w Kłodzku na mocy rozkazu króla pruskiego, o jego karze zadecydował sam monarcha, został tam usadowiony w celi oficera straży, a nie w lochu. Pozycja jego w twierdzy była stosunkowo dobra, dysponował pieniędzmi, które ułatwiały mu pobyt, zważywszy, że załoga składała się z oficerów stosunkowo biednych, mógł on funkcjonować tam w miarę dobrze.

Po pewnym czasie Friedrich nawiązał kontakt z porucznikiem Piaschkym, pełniącym służbę w twierdzy, który doradził mu ucieczkę i pomógł w przygotowaniu jej planu. W tym czasie w Kłodzku przebywał też kapitan Manget Reitz – Szwajcar skazany

Christoph von der Trenck

na dziesięć lat pobytu w twierdzy. Trenck, kierując się koleżeństwem i chęcią pomocy, zaproponował mu udział w tym przedsięwzięciu. Było to posunięcie niezwykle brzemienne w skutkach. Reitz postanowił zdradzić swojego niedoszłego towarzysza ucieczki i porucznika Piaschkego. Sprawa się wydała i nieszczęsny oficer, który chciał pomóc Trenckowi, musiał sam ratować się dezercją.

Niepowodzenie jednak bynajmniej nie załamało młodego barona, postanowił nie dawać za wygraną i niebawem ponowić próbę odzyskania wolności.

Okno jego celi znajdowało się na wysokości około 30 stóp (czyli ok 9,5 metra) i widać z niego było miasteczko. Z pomocą przyszli mu ponownie strażnicy, jeden z oficerów przemycił dla niego pilnik, którym więzień zaczął przepiłowywać kratę w oknie celi; swój skórzany kufer pokroił na cienkie paski, powiązał je ze sobą i tak zrobił linę, która miała mu służyć do ucieczki.

Anna Amalia Pruska

Nastał czas kolejnej próby. Była deszczowa noc, Trenck spuścił się po linie do pełnej błota fosy. Niestety, zapadając się w śliskiej mazi po kolana, nie był w stanie pokonać tej przeszkody. Zauważył to strażnik i powiadomił komendanta. Uciekiniera otoczono i tak trzymano aż do godzin południowych, kiedy to wyciągnięto go z fosy brudnego, całego w błocie i wrzucono do celi. W takim stanie spędził cały dzień, dopiero nazajutrz dostarczono mu trochę wody, by mógł doprowadzić się do porządku.

Po kilku nieudanych próbach odzyskania wolności sytuacja Trencka w więzieniu znacznie się pogorszyła, zaostrzono mu rygor pobytu, co więzień znosił bardzo źle. Nawiązał jednak kontakt z porucznikiem Schellem, który zgodził się pomóc mu opuścić kłodzką twierdzę. Oficer ten zadeklarował również swój udział w ucieczce i przedostanie się do Austrii razem z Trenckiem.

Fryderyk II

W wigilię 24 grudnia 1746 roku, kiedy było już prawie wszystko przygotowane do kolejnej ucieczki, porucznik Schell został poinformowany, ze plany ich zostały odkryte i nie ma chwili czasu, trzeba uciekać natychmiast, póki nie będzie za późno. Wypuścił Trencka z celi i razem, uzbrojeni, pobiegli w kierunku arsenału. Wyskoczyli obaj ze znajdującego się tam okna w dół. Jednakże porucznik Schell, mniej sprawny fizycznie od Trencka, upadł tak niefortunnie, ze doznał kontuzji nogi, zaczął błagać barona, aby ten zabił go, nie pozostawiając w takim stanie na miejscu, obawiał się słusznie kary śmierci za dezercję i pomoc w ucieczce. Trenck nie pozostawił jednak swojego towarzysza na pastwę strażników pruskich i pruskiego wymiaru sprawiedliwości, wziął go na plecy i razem z nim przeskoczył mur twierdzy, znalazłszy się wreszcie na tak długo upragnionej wolności.

Wtem za nimi dał się słyszeć głośny huk i hałas, to w twierdzy rozległ się alarm. Gdy oddalili się od niej na około pięćset kroków, wszystko już było przed nimi i za nimi w ruchu. Baron, niosąc na plecach porucznika Schella, błądząc po okolicy, dotarł wreszcie do rzeki Nysy i mimo iż była grudniowa, zimowa pogoda, zdecydował się

Niemiecka aktorka Alexandra Maria Lara zagrała księżniczkę Amalię

ją przepłynąć. Zaczęli posuwać się w dół rzeki, gdy nastał wieczór temperatura spadła jednak poniżej zera i pojawił się wszędzie szron i śnieg. Uciekinierzy dotarli do pobliskich zabudowań.

Gospodarz, miejscowy chłop, miał trzy konie, uciekinierzy postanowili mu je zabrać. Przemoczone ubrania i czerwony płaszcz barona, ale także nieosiodłane konie, stanowiły zagrożenie, że zostaną zdemaskowani, udało im się jednak dotrzeć do Czech i dalej do Wiednia.

Jakie były dalsze losy tego niezwykłego człowieka?

Również pełne przygód. W Austrii nie zaznał długo spokoju, szukali go agenci Fryderyka Wielkiego. W 1749 roku pojawił się też w Warszawie, gdzie spotkał swojego dobrego, a właściwie złego znajomego z kłodzkiej twierdzy Mangeta Reitza. Baron postanowił wyrównać z nim swoje porachunki, doszło do pojedynku, w którym Trenck zabił zdrajcę.

Rewolucja francuska, niestety, zakończyła jego żywot, zginął na szafocie zgilotynowany 25 lipca 1794 roku, na dziedzińcu więzienia St. Nazaire, posądzony o szpiegostwo na rzecz Austrii.

Niezwykłe losy barona i jego miłości stały się motywem do napisania wielu książek, doczekały się też produkcji filmowych. W roku 1972 niemiecka telewizja ZDF zrealizowała pięcioodcinkowy serial opowiadający historię barona Trencka – „Die merkwürdige Lebensgeschichte des Friedrich Freiherrn von der Trenck". Trzydzieści lat później ta sama telewizja zrealizowała nowy, tym razem dwuodcinkowy film, noszący tytuł „Trenck – Zwei Herzen gegen die Krone" (Trenck – Dwa serca przeciw koronie). W rolę barona Friedricha von der Trencka wcielił się Ben Becker, a w rolę Amalii – Alexandra Maria Lara.

W tenisie powiało optymizmem

„Hubi" coraz bliżej czołówki

Waldemar Niedźwiecki

Kiedy na skutek problemów ze zdrowiem przerwał karierę (podobno wkrótce wróci) **Jerzy Janowicz**, a w ubiegłym roku rozstała się na dobre z czynnym uprawianiem ukochanej dyscypliny **Agnieszka Radwańska**, wyglądało na to, że polski tenis ziemny na dłużej schodzi do podziemia. Jedynie grający w parze z brazylijskim wieżowcem **Marcelo Melo** lubinianin **Łukasz Kubot** pozwalał wierzyć, że od czasu do czasu (ale – ze względu na wiek obu – niezbyt długi to czas) rodzimi kibice zobaczą jeszcze mecze z Polakiem w roli głównej.

Jednak, przy całym szacunku dla klasy tego debla, to nie gra podwójna jest solą tenisa, a występy singlistów. I choć próżno jeszcze szukać naszych rodaków w światowej czołówce tenisistek i tenisistów, powody do optymizmu są i to całkiem niemałe. Wszystko za sprawą **Igi Świątek** i **Huberta Hurkacza**, a i **Kamil Majchrzak** oraz **Magdalena Fręch** mają uzasadnione ambicje, by awansować przynajmniej do pierwszej pięćdziesiątki, jednak droga do tego – tak się przynajmniej wydaje w przypadku tej drugiej dwójki – dość daleka. **Iga Świątek** ma zaledwie 18 lat, duży talent i zero kompleksów, nawet w stosunku do najbardziej utytułowanych tenisistek globu. Według ostatniego rankingu WTA znajduje się na 115 miejscu, co znaczy, iż w ciągu zaledwie kilkunastu miesięcy dokonała ogromnego skoku w górę klasyfikacji.

Awansowała też **Magda Fręch** (15 grudnia ub. roku skończyła 21 lat), coraz skuteczniejsza na kortach o różnej nawierzchni. Delikatną „obsuwę" w rankingu zanotował 23-letni piotrkowianin **Kamil Majchrzak**, za to systematycznie idą w górę akcje tenisisty wrocławskiego KKT, 22-letniego (urodziny miał w lutym) **Huberta Hurkacza**. O wielkich możliwościach wysokiego, szczupłego wrocławianina świadczą wygrane ze światowym nr 6 **Kei Nishikorim** (i to dwukrotnie w odstępie zaledwie dwóch tygodni) oraz z piątym na liście ATP **Dominikiem Thiemem**. „Hubi", bo taką ksywę nosi w środowisku, z każdym kolejnym występem zaskakuje coraz to dojrzalszą grą, co zgodnie podkreślają najwięksi tej dyscypliny. Jakiś czas temu uczynił to **Roger Federer**, ostatnio zaś lider światowych list **Novak Djoković**.

Hurkacz dobrze zaprezentował się wiosną na amerykańskich kortach, teraz przeniósł się (podobnie, jak cała czołówka) do Europy, gdzie zamierza wziąć udział w kilku wysoko punktowanych turniejach, by finalnie zaprezentować się we French Open. Byle zdrowie dopisało, a możemy spodziewać się miłych niespodzianek.

Podobnie rzecz się ma z **Igą Świątek**, przy czym w rywalizacji pań zaskakujące wyniki stały się codziennością. Dowód? W 14 najwyżej notowanych w pierwszej dekadzie tego roku turniejach zwycięstwa odniosło... 14 zawodniczek! I w tym gronie znalazły się rozstawione z dalekimi numerami, bądź nawet nierozstawione tenisistki. Przegrane – nawet gładkie – **Halep**, **Koerber**, **Wozniacki** czy **Pliśkowej** przestały dziwić. Dlaczego zatem nie miałaby zrobić im przykrego psikusa w najbliższych turniejach 18-letnia Polka?

Idą w górę akcje Huberta Hurkacza

A **Hubert Hurkacz** mierzy już teraz w miejsce w dwudziestce. Czy uda mu się to do końca 2019 roku nie wiem, ale nie będę specjalnie zdziwiony, jeśli tak się stanie.

Komfortowa sytuacja w Lubinie, a w Śląsku ciągle bieda

Waldemar Niedźwiecki

Piszę ten tekst po 29 kolejce rozgrywek o mistrzostwo piłkarskiej ekstraklasy (ciągle mam obiekcje czy najwyższa klasa rozgrywek na takie miano zasługuje). I choć do zakończenia ligi pozostało jeszcze osiem rund i wszystko – lub prawie wszystko – zdarzyć się może, na wstępną ocenę występów poszczególnych zespołów można sobie pozwolić.

Mnie, ze zrozumiałych względów, szczególnie interesuje postawa ekip dolnośląskich, czyli KGHM Zagłębia Lubin, Śląska Wrocław i Miedzi Legnica. Lubinianie, dzięki skutecznej grze w końcowej fazie zasadniczej części rozgrywek, zapewnili sobie miejsce w górnej części tabeli, co gwarantuje im spokój w pozostałych spotkaniach. Bo nawet przy najgorszym scenariuszu spadek KGHM Zagłębiu nie grozi, miejsce gwarantujące start w europejskich pucharach też nie (straty są zbyt duże). Trenerzy mogą jeszcze śmielej (choć lubinianie od tego nie stronią) sięgać po młodych piłkarzy, co powinno zaprocentować już w najbliższej przyszłości.

Piłkarze Zagłębia Lubin

Na drugim biegunie znalazły się zespoły Śląska Wrocław i legnickiej Miedzi. O ile legniczanie, jako stuprocentowy beniaminek ekstraklasy, za cel wyznaczyli sobie utrzymanie się w elicie (cóż to za elita?), to drużyna ze stolicy regionu mierzyła znacznie wyżej. Przez wiele miesięcy słyszeliśmy, że miejsce w górnej ósemce jest planem minimum, że potencjał zespołu powinien to gwarantować. Już po rundzie jesiennej tylko niepoprawni optymiści wierzyli, że ów plan uda się zrealizować. Nic z tego nie wyszło, mimo iż doszło do zmian na stanowiskach prezesa klubu i trenera drużyny. Wrocławianie jak zawodzili wcześniej, tak zawodzą do teraz i wcale nie mogą być pewni ekstraklasowego bytu, choć takiego czarnego scenariusza nie przewiduję.

Nie słychać, by w ratuszu (bo to miasto jest akcjonariuszem większościowym piłkarskiej spółki) specjalnie się niemocą Śląska przejmowano, tym bardziej nic nie wiadomo, jaki pomysł decydenci mają na przyszłość wrocławskiej drużyny. Czekamy na to od lat, niestety efektów nie widać. Prezes **Waśniewski** buńczucznie zapowiadał powrót na eksponowane miejsce, przemyślaną politykę kadrowo-finansową i jak na razie na zapowiedziach się skończyło. Gra wrocławian przyprawia o mdłości, więc nic dziwnego, że trybuny Stadionu Miejskiego świecą pustkami (bo wypełnienie ich w dwudziestu procentach takie wrażenie czyni). A mecze w dolnej ósemce z pewnością nie są argumentem do zmiany tej smutnej sytuacji.

Zresztą podobne zmartwienie z zapełnieniem widowni mają także w Lubinie, mimo że Zagłębie spisuje się znacznie lepiej niż Śląsk. Doskonale pamiętam, jak na stary stadion w stolicy polskiej miedzi przychodziło regularnie po kilkanaście tysięcy widzów, podobnie jak na obiekt przy Oporowskiej we Wrocławiu. Ale Zagłębie, a zwłaszcza Śląsk, nie tylko rządziły w rodzimej ekstraklasie (wówczas była bardziej ekstra), odnosiły też sukcesy w konfrontacji z mocnymi, zagranicznymi rywalami.

I komu to przeszkadzało?

Uśmiechnij się na święta

W Wielkanoc Kowalski pojechał odwiedzić swoją siostrę i jej rodzinę. Gdy przyjechał, jego najmłodszy siostrzeniec, sześcioletni Jasio, akurat pomagał mamie piec babeczki. Gdy zostały upieczone, Jasiowi pozwolono aby sam je polukrował. Niedługo potem przyniósł z kuchni całą tacę babeczek.
– Wyglądają bardzo apetycznie, Jasiu, pochwalił chłopca wujek Kowalski, po czym wziął jedną i skosztował.
Po zjedzeniu babeczki mówi:
– Babeczki są wspaniałe, a ten lukier świetnie wygląda! Jak ci się to udało, że jest taki równo położony i cienki?
– To było łatwe – mówi Jasio. – Wygładzałem je językiem!
Wujek nieco zbladł:
– Lizałeś wszystkie ciastka?
– Nie wszystkie. Gdy mój język się zmęczył, pozwoliłem dokończyć naszemu pieskowi.

***

Na lekcji pani pyta Jasia:
– Jasiu, o czym opowiada książka „Saga – Zmierzch"?
– O herbacie, którą pije się o zmierzchu, proszę pani.

***

Pani w szkole mówi do Jasia, żeby przyniósł na jutro wierszyk o sobie na przedstawienie.
Na drugi dzień przedstawienie się odbywa. Dzieci mówią swoje wierszyki. I w końcu Jasiu wyszedł na środek i mówi:
– Mam trzy latka, trzy i pół, jak się wkurzę jebnę w stół!

***

– Co to jest lekcja? – pyta czteroletni Jasio ojca.
Ojciec odpowiada:
–Synu, lekcja jest to 45-minutowa katorga, z której nic nie wyniesiesz!

***

Dzieci dostały w szkole zadanie: „Napisz opowiadanie z czterema wątkami: miłosnym, religijnym, historycznym i sensacyjnym".
Jasio napisał:
„O mój Boże {wątek religijny} – szepnęła hrabina {wątek historyczny} – jestem w ciąży {wątek miłosny}, ale nie wiem, z kim! {wątek sensacyjny}".

***

Mama powtarza Jasiowi:
– Mówię ci, to ja cię urodziłam. A nie ściągnęłam z Internetu.

Fraszki Jana Zacharskiego

Rekonstrukcja
Dotarła do nas wiadomość nowa,
Rząd się zamierza zrekonstruować,
Żeby to była, władza się postara,
Rekonstrukcja nowa, a konstrukcja stara.

Palenie
Bieżących zdarzeń drogą podążę,
Nie zaskoczyło mnie palenie książek,
Bo po ochoczo złożonym donosie
Czeka nas wkrótce palenie na stosie.

Heretyk
Spalono książki o Harrym Potterze,
Bo się rzekomo sprzeciwiają wierze,
Ma nadgorliwiec statut czarnej owcy,
Bo pali książki tak jak hitlerowcy.

Pakują walizki
Europarlament jest bardzo bliski,
Połowa rządu pakuje walizki,
A po wyborach rządu połowa
Walizki będzie mogła rozpakować.

Nieporządek
Rekonstrukcji rządu aktualne wątki,
Rząd będzie nowy, a stare porządki,
To mi podpowiada wiedza i rozsądek,
Na nowo będzie stary nieporządek.

Dobry fachowiec
Choć minister finansów jest dobrym fachowcem,
W PiS-ie uchodzi za czarną owcę,
Bo sprzeciwiła się w sposób twardy,
By nieistniejące rozdawać miliardy.

Pusta kasa
Dziwią się inne kraje,
Że u nas władza pieniądze rozdaje,
Jednak jest jedno ale,
Bo choć rozdaje, to nie ma ich wcale.

Kradzione wiertarki
Sędziowie sobie sprawiają podarki
I notorycznie kradną wiertarki,
Gdy uprawiają swe złodziejskie harce,
To po skradzionej poznasz ich wiertarce.

Nie chorować
Jest dobra zmiana w sukcesy uboga,
Miałem się wybrać do urologa,
Na służbie zdrowia to cieniem się kładzie,
Będę przyjęty, ale w listopadzie.

Cud gospodarczy
Trwa nieustanny cud gospodarczy,
Podobno pieniędzy na wszystko wystarczy,
Ale muszę wam wyznać szczerze,
Że ja w cuda od dawna nie wierzę.

Ordynarna łapówka
By przed wyborami mieć spokój święty,
Rząd emerytom funduje prezenty,
Ja w delikatne nie bawię się słówka,
To ordynarna wyborcza łapówka.

Gorące uczucia
Władza ulegając politycznym wzorcom,
Gorące uczucia wyznaje wyborcom,
Oni się na tą nie nabiorą śpiewkę,
Podadzą władzy czarną polewkę.

Szeregowy poseł
Na Nowogrodzkiej wciąż trwają rozmowy,
Którym przewodzi poseł szeregowy,
Nie pozostawia rozmówcom rozterek,
Szeregowy poseł wychodzi przed szereg.

Gapa
To jest dla ludzi wręcz niepojęte,
Że policjanci złapali Falentę,
Się okazało, że jest z niego gapa,
Bo tak naprawdę mieli go nie złapać.

dziewczyna miesiąca

Jola z Wrocławia

Ciekawostki ze świata

Zagrożenie w Anglii

Wysyłając list w Anglii, musisz uważać, jak naklejasz znaczek. Szczególnie w przypadku, gdy widnieje na nim wizerunek Elżbiety II. Jeśli przez przypadek nakleisz go do góry nogami – możesz zostać okrzyknięty zdrajcą. Chyba nie warto ryzykować.

Jedyna kobieta na świecie

Pochodząca z Mozambiku Graça Machel to jedyna kobieta na świecie, która pełniła rolę pierwszej damy u boku dwóch różnych prezydentów. Co więcej, w dwóch różnych krajach. W latach 1975–1986 u boku Samory Machela była pierwszą damą Mozambiku. Po śmierci męża nadal spełniała się politycznie. W 1998 roku wyszła za Nelsona Mandelę. Tym samym przez rok była pierwszą damą Republiki Południowej Afryki.

Machel przez wiele lat walczyła o prawa dla dzieci, kobiet, a także osób niepełnosprawnych.

Odrodzone Słowo Polskie
niezależna gazeta Dolnego Śląska i Opolszczyzny

ODRODZONE SŁOWO POLSKIE
– niezależna gazeta Dolnego Śląska i Opolszczyzny

Wydawca: Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Prasa – Radio – Telewizja" we Wrocławiu
Redaktor naczelny: Lesław Miller
Zastępcy redaktora naczelnego: Waldemar Niedźwiecki, Grzegorz Wojciechowski, Wojciech W. Zaborowski
Sekretarz redakcji: Mariusz Żyromski
Pozostali członkowie zespołu redakcyjnego: Zbigniew Flondro, Gerard Kasprzyk (Opolskie), Adam Kłykow, Łukasz Kłykow, Wojciech Mach, Waldemar Marzec, Ryszard Mulek (prezes Oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy RP), Jan Zacharski
Adres Wydawnictwa i Redakcji: 53-624 Wrocław, ul. Lubińska 6/2, tel. 603-765-856, e-mail: leslaw.miller@interia.pl
Druk: Polska Press Sp. z o.o., Oddział Poligrafia, Drukarnia w Sosnowcu

www.facebook.com/OdrodzoneSlowo